

DPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII.

ŁÓDŹ, SOBOTA, 5 STYCZNIA 1929 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 5

18 dziewcząt zginęło!

Trzy piotrkowianki wyszły z domu i więcej nie wróciły.
Nieznany los 15 dziewcząt w Warszawie

Tajemniczy panowie przed gimnazjum

Piotrków, 5 stycznia.
Po mordzie politycznym Piotrków ma drugą „sensację” która do głębi porusza to miejscowe społeczeństwo. Chodzi o **TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE TRZECH MŁODYCH DZIEWCZĄT**, córek obywateli piotrkowskich.

Trzy koleżanki, w wieku od lat 14 do 16, uczennice miejscowego gimnazjum żeńskiego, przed trzema dniami, jak zwykle w godzinach porannych udały się do szkoły. Gdy nie wróciły na obiad do domu, zaniepokojeni rodzice zwrócili się do władz szkolnych, od których dowiedzieli się, że dziewczęta tego dnia **WCAŁE NIE ZJAWIŁY SIĘ W GIMNAZJUM**.

Rodzice nie chcąc początkowo zwracać się do policji, rozesłali listy do zamiejscowych krewnych i znajomych, pytając czy ich córki do nich nie przyjechały, a jednocześnie przetrząsnęli cały Piotrków, lecz niestety, nie natrafili na ślad dziewcząt.

Po trzech dniach rodzice złożyli wrzask meldunek w miejscowej komendzie policji, która wszczęła energiczne dochodzenie. Chwilowo policja nie zdołała

jeszcze ustalić, co się stało z dziewczętami. Sprawa ta przedstawia się **BARDZO TAJEMNICZO**.

Dziewczęta nie pozostawiły żadnych listów i jak ustalono, z nikim, prócz koleżanek szkolnych, nie utrzymywały stosunków. Przesłuchane przez policję uczennice gimnazjum nie mogły dać **ŻADNYCH WYJAŚNIENI**.

Zaginione dziewczęta nie mówiły im nic o jakim wyjeździe.

W Piotrkowie krąży wersja o **SZAJCE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM**.

Miejscowi obywatele opowiadają, że przez dłuższy czas na bruku piotrkowskim grasowali jacyś elegancy panowie, którzy stale wyczekiwali przed gimnazjum żeńskim i wszczynali rozmowy z uczenicami. Władze policyjne dotychczas nie stwierdziły, czy wersja ta jest prawdziwa i w tym kierunku prowadzą energiczne śledztwo.

Nieszczęśliwi rodzice zaginionych dziewcząt wyznaczili bardzo **WYSOKIE NAGRODY**

za wskazanie miejsca pobytu ich córek. Piotrkowskie władze policyjne zawiado-

miły o tajemniczym wypadku posterunki policyjne w całej Polsce.

Warszawa, 5 stycznia.

W ostatnich czasach daje się zauważyć

GROŹNE ZJAWISKO ZNIKANIA MŁODYCH DZIEWCZĄT.

W ciągu 10 ostatnich dni zdarzyło się aż 15 TAKICH WYPADKÓW W WARSZAWIE,

przyczem wszystkie te wypadki dotyczą nieletnich w wieku

OD 13 DO 16 LAT.

Zaznaczyć należy, że ostatnio zlikwidowano szereg doskonale zorganizowanych **BAND HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM**,

unieszkodliwiono słynnego Icka Zysmana, grasującego pod nazwiskiem „Napoleon”, Silberszteina, Rożańskiego i in., rozwinęto wzmożoną czujność na dworcach kolejowych i miastach portowych, nie wyklucza to jednak możliwości powstania nowych nikczemnych organizacji oraz zawodowych uwodzicieli, od których roi się

W **DANCINGACH, PODEJRZANYCH „KABARETACH” I SZKOŁACH PSEUDOFILMOWYCH.**

Do mordzie w Piotrkowie Łódzcy działacze wyjechali na pogrzeb

Piotrków, 5 stycznia.
Wacław Kajdziński, morderca Teofila Jaskowskiego, referenta magistratu piotrkowskiego, zaprzecza stanowczo, jakoby działał z namowy innych.

Do zamordowanego **czuł nienawiść**, która wzięła swój początek z różnicy poglądów politycznych.

Przed tygodniem między Jaskowskim i Kajdzińskim doszło do ostrego starcia na wiecu pracowników użyteczności publicznej.

Przeciwnicy nawymyślali sobie, utywając zwrotów bardzo obraźliwych. Sprawa oparła się o sąd koleżeński, który wydał wyrok na korzyść Kajdzińskiego. Nie wystarczyło mu to jednak, po-

stanowił dokonać krwawej zemsty na przeciwniku.

Kajdzińskiego przewieziono do więzienia, gdzie przebywał w szpitalu więziennym, a to z powodu obrażeń, których doznał wskutek skoku z okna i piętra na ulicę.

..

Pogrzeb ś. p. Jaskowskiego odbędzie się dziś o godz. 3-ej po poł. w Piotrkowie. Ze względu na stanowisko, jakie tragicznie zmarły zajmował w partji, na pogrzeb udają się delegacje P. P. S. z okręgu warszawskiego i łódzkiego.

Z Łodzi wyjechali dziś o godz. 12-ej wicepr. Rapalski, ławnik Purlal, i pp. Wojdan i Walczak oraz trzech członków T. U. R.

Dynamit w uchu Straszną śmierć samobójcy

Katowice, 5 stycznia.

Obok szybu „Alfreda” w Wełnowcu znaleziono trupa mężczyzny z rozrwaną głową. Stwierdzono, że są to zwłoki 24-letniego bezrobotnego Baranowskiego, który popełnił samobójstwo w ten sposób, że do prawego ucha włożył nabój dynamitowy i zapalił lont.

Przyczyny samobójstwa nie ustalono

Wybory — w styczniu

Kasa chorych nie otrzyma komisarsza rządowego

Łódź, 5 stycznia.

Jak już donosiliśmy, w dniu 31 grudnia b. r. wygasła kadencja obecnej rady kasy chorych. Wobec tego, iż wybory nowej rady nie zostały przeprowadzone, władze zaś nie przedłużyły kadencji, liczone się o gólnie z możliwością rozwiązania zarządu i mianowania komisarsza rządowego.

Celem wyjaśnienia tej sytuacji udali się wczoraj do Warszawy przewodniczący zarządu kasy p. Kałużyński, wiceprzewodniczący Kazimierzak i dyrektor Samborski, którzy odbyli w elii kon-

ferencję z p. ministrem pracy dr. Jurkiewiczem. Ze względu jednak na chorobę p. ministra, delegację przyjął dyrektor okr. urzędu ubezpieczeń p. Siwik, który zakomunikował, iż wybory do łódzkiej kasy rozpisane zostaną bezwzględnie w bież. miesiącu.

Co się tyczy wygaśnięcia kadencji sprawa ta niema znaczenia, gdyż ośnośny ustęp ustawy przewiduje, że ustępująca rada urzęduje do chaosu objęcia urzędowania przez nową. Komisarsz rządowy tedy nie będzie wyznaczony.

Samolot zawisł w powietrzu Inne aeroplany dostarczają mu benzyny i pożywienia

(Telegram własny „Expressu”).

Nowy Jork, 5 stycznia.

Nadchodzą tu wiadomości z Kalifornji, że samolot „Question Mark” który wystartował w środę w celu pobicia rekordu czasu znajduje się do chwili obecnej w dalszym ciągu w powietrzu. Od

chwili startu upłynęło już 85 godzin, a motory działają bez zarzutu. Benzynę i pożywienie dla lotnika podają samolotowi w powietrzu inne aparaty. Obserwatorzy samolotu twierdzą że będzie on w stanie utrzymać się przez 200 godzin w powietrzu.

Śmierć w płonącym domu Przerażeni lokatorzy wyskakowali z okien

Łódź, 5 stycznia.

Dziś rano wojewódzka komenda policyjnej w Łodzi otrzymała meldunek o groźnym pożarze domu przy ulicy Pińskiej 19 w Kaliszu.

Ogień powstał w nocy i rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. Lokatorzy domu, zbudzeni ze snu, nie zdążyli uratować swego dobytku. Kilku z nich, mając już odcięty odwrot, wyskoczyło z okien na ulicę, doznając ciężkich obrażeń cieleśnych.

Po upływie godziny z całego domu pozostały zgłiszczą.

Wówczas dopiero okazało się, iż w czasie pożaru

żywcem spłonęła 45-letnia Lucia Dukalówna.

lokatorka tego domu.

Nieszczęsna niewiasta spała w swej izdebce na strychu, nie słyszała sygnałów alarmowych straży ogniowej.

Tej samej nocy z nieustalonych powodów wybuchł pożar w domu Paczkowskiego w Lutomińsku. Ogień groził kilku sąsiednim domom mieszkalnym. Zawezwane drużyny strażackie z całej okolicy zdołały zapobiec przeniesieniu się pożaru. Dom Paczkowskiego spłonął doszczętnie.

Na ulicy Konstantynowskiej przed domem Nr. 42 został przejechany przez wóz Piotr Marjański, zamieszkały przy ulicy Pińskiej 20. Doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala.



Dziś monumentalna premiera !!!
Najpiękniejsza symfonia ekranu z „Grupy wielkich gwiazd ekranu”, wytwórni United Artists

„OJCIEC..!!”

(KAPITAN SORRELL I JEGO SYN)

Najpotężniejsza tragedia serca ludzkiego, dzieje nieszczęśliwego ojca, który nad wszystko w świecie umiłował swego syna, zastraszający obraz moralnej zgnilizny powojennego społeczeństwa, uznającego tylko szal zmysłów, tańca i zabawy.

W rolach głównych:

H. B. Warner

niezapomniany odtwórca roli Chrystusa w filmie „KRÓL KRÓLÓW”

Louis Wolheim

niezapomniany odtwórca roli Bulby w filmie „BURZA”

oraz Anna Q. Nilsson, Alice Joyce, Carmel Meyers i Mary Nolan

Wspaniała ilustracja muzyczna w wykonaniu wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyktando TEODORA RYDERA.

Początek przedstawień o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o g. 12-ej w poł., ostatniego o g. 10-ej wiecz.
Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł., w soboty i niedziele od 12-ej do 1-ej po 50 groszy i 1 złoty.



Wojenna mania prześladowcza

Gazety sowieckie czynią bezpodstawnie tarum.

Gorączka wojenna w Rosji wybucha zazwyczaj periodycznie, dochodząc niekiedy do fantastycznych wprost rozmiarów. Propaganda „niebezpieczeństwa wojny”, grożącego rzekomo związkowi republik sowieckich, prowadzona jest przytem w znacznej mierze przez wyższych urzędników komunistycznych, którzy w ten sposób usiłują odwrócić uwagę szerokich warstw ludności od sytuacji wewnętrznej Z. S. S. R.

Ostatnie dni przynosiły w Rosji nowe symptomy toczącej się wojny: choroby, którą najlepiej byłoby nazwać „wojenna mania prześladowcza”. Wystarczy przeczytać kilka ostatnich numerów pism sowieckich, by przekonać się, że „choroba” ta jest w Rosji nieuleczalna.

Tak np. leningradzka „Krasnaja Gazeta” pisze w jednym ze swych ostatnich numerów:

„Każdy dzień przynosi coraz to nowe dowody gorączkowych przygotowań imperialistów angielskich i francuskich do napadu zbrojnego na państwo sowieckie”.

I pełna obaw gazeta sowiecka rozłącza bez skrępowań przed swymi czytelnikami następujący straszliwy obraz „antysowieckich przygotowań wojennych Europy zachodniej”.

Przedsiębiorstwa francuskie w przyspieszonym tempie dostarczają Polsce i Rumunii silniki samolotowe, armaty, kulomioty i inne materiały wojenne. Francuska firma „Schneider-Creusot” wraz z czeską firmą „Skoda” zajata jest rozbudową przemysłu wojennego w samej Polsce i Rumunii...”

„Jak więc — woła „Krasnaja Gazeta” — nie mamy w takich warunkach nie ujawniać zaniepokojenia?”

Podobna kampania prasowa musi istotnie w szerokich warstwach ludności wywołać zaniepokojenie, nie przeto dziwnego, że na ręce przedstawicieli rządu w czasach ostatnich wpływają nader liczne zapytania ze strony członków centralnego komitetu wykonawczego, domagających się wyjaśnienia sytuacji na forum międzynarodowym. Tak np. p. członek centralnego komitetu wykonawczego okręgu leningradzkiego Gusew, wystosował pod adresem rządu sowieckiego następującą interpelację:

„W jaki sposób zamierza rząd sowiecki zareagować na wszystkie bloki antysowieckie, powstające w czasach ostatnich w państwach burżuazyjnych?”

Deputowany okręgu pskowskiego, Ucharskij, oświadcza, że „chłopi okręgu wielce są zaniepokojeni wiadomościami prasowymi o przeciwsowieckich wystąpieniach, jakie w czasach ostatnich miały

Gigantyczny dworzec w New-Jorku posiada wygody, o jakich się Europejczykom nie śniło

Pociągi—to ruchome hotele.

Główny dworzec nowojorski ściąga takie mrowie ludzkie, że Europejczyk nie może sobie wyrobić o nim pojęcia, nie ma bowiem w tym kierunku żadnej możliwości porównania. Każdy tam śpieszy, jak może: widać przedstawicieli wszystkich ludów kuli ziemskiej. A choć ścisłk ogromny, wszystko odbywa się ze względem spokojem, bez tłoczenia się i popychania.

Pośrodku olbrzymiej hali dworca znajduje się biuro informacji, zdaleka dla każdego widoczne. Tam każdy dostanie rozkład jazdy nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, lecz i dla wszystkich krajów zupełnie bezpłatnie. Inne biuro służy wyłącznie do udzielania wiadomości lub do ich przechowywania aż do czasu zgłoszenia się właściwego adresata. Tu właśnie podróżni znajdują po

czynione w mieście zakupy; urządzenie to jest wygodne szczególnie dla mieszkańców przedmieść New Yorku.

Dworzec ten ma bezpośrednie połączenie ze wszystkimi stacjami kolei podziemnej lub też z olbrzymimi hotelami. Po obu stronach hali mieszczą się przebogato urządzone sklepy z takimi wystawami, że trudno przejść obok nich i nie kupić. Wszystko jest tak pomyślane, że nie opuszczając dworca, podróżny może nie tylko wypocząć, wypaść się czy posilić, lecz nawet przebrać się od stóp do głowy oraz nakupić wszelkich możliwych słodczy, owoców, rzeczy niezbędnych czy zbytkownych. Najwspanialszy dworzec europejski nie zna tych udogodnień nawet w przybliżeniu.

A że te wszystkie sklepy i magazyny

robią doskonałe interesy, świadczą o tem najlepiej opłaty, pobierane nie tylko za sklepy, lecz nawet za kąt do sprzedawania gazet czy też czyszczenia butów.

Taki gazeciarka czy chłopak od butów płaci co roku zawrotne dla nas sumy, a jednak doskonale na tem wychodzi.

Czego na tem dworcu niema! Jest między innymi np. pogładowa wystawa kolejnictwa, zaczynająca się od pierwszego parowozu z r. 1820. Taka wystawa na dworcu kolejowym mieści się jeszcze w pojęciach Europejczyka. Ale kto z nas uwierzy, że dworzec nowojorski posiada też stałą wystawę dzieł sztuki, bardzo dobrze obstawioną i pilnie zwiedzana.

Czy wobec tego wszystkiego można mówić o jakichś brakach na dworcu nowojorskim? Oczywiście, że nie, a równie oczywista jest rzecz, że pociągi w takim kraju stanowią wszystko, co tylko w zakresie pośpiechu i wygody dać można.

Amerykańskie pociągi luksusowe są ruchomymi hotelami. Zawierają też wszystko, o czem podróżny może zamartwić. Oprócz więc salonu do muzyki jest radio, czytelnia, a w pokoiku czy czytelnicy stale siedzi sekretarz z maszyną do pisania, któremu można bez żadnej dopłaty podyktować wszystko co się chce. Amerykański businessman stale korzysta z tego urządzenia, dzięki czemu w pociągu pracuje, nie tracąc wcale czasu.

Zrozumiałą jest rzecz, że w takim pociągu nie brak golarza, fryzjera, czyścieli butów. Są tam również wagony o ścianach ze szkła, umożliwiające podziwianie cudów przyrody. A wagony klubowe tak są urządzone, że nawet bywalcy najwytworniejszych klubów, się dając w takich wagonach, nie mogą żalić się na brak wygód. Naturalnie, jest też miejsce sprzedaży znaczków pocztowych oraz przyjmowania listów czy telegramów.

Panie mogą korzystać ze specjalnych urządzeń. W wagonach dla pań, zaopatrzonych w bardzo wygodne fotele-leżaki znajdują się wanny i prysznicze obsługiwane przez specjalistkę, umiejącą również robić bardzo dobrze manicurę. A mamusie, podróżujące z dziećmi znajdują w pociągu pomoc w osobie doskonale wyszkolonej pielęgniarki.

Co to wszystko kosztuje? — spytaście. Nie psujmy sobie humoru, rozważmy tego tematu. Cieszymy się tem, że są ludzie, mogący z takiego komfortu stale korzystać.

ŻYJE CZY NIE ŻYJE?

Brat króla Hiszpanji, uważany za zmarłego obraca się w eleganckim świecie.

W 1906 roku w Hiszpanji została ogłoszona żałoba narodowa i dworska z powodu śmierci brata królewskiego, Don Ludovico, księcia Burbońskiego.

Tegoż roku w Atenach zjawił się pewien nieznanomy, a dystygowany jego mość, świetnie władający językiem hiszpańskim, angielskim, francuskim, którego z wielką ochotą podejmuje arystokratyczne towarzystwo ateńskie.

Świetne manjery i szeroki tryb życia nieznanomy hiszpan zwrócił tylko uwagę policji ateńskiej, którą szczególnie zainteresowały źródła dochodu „hiszpańskiego granda”. Przeprowadzone śledztwo wykazało wszakże, iż tajemniczy cudzoziemiec, zapisany pod nazwiskiem Maurycego Morschalla w hotelach, posiada znaczne kapitały w zagranicznych bankach i ma papiery w porządku.

Naraz znika „mister Marschal” z Aten i... zjawia się na horyzoncie amerykańskim. Do 1914 roku ów Marschal przebywa w Nowym Jorku, Bostonie, na modnych plażach kalifornijskich, gdzie wciąż zwraca uwagę swem zachowaniem, rozrzutnością i... podobieństwem do swego brata, Alfonsa XIII.

W 1922 roku zjawia się ponownie w Atenach. Tym razem hiszpańskie władze zażądały kategorycznie dokładnego wylegitymowania i sprawdzenia osobistości „Marschalla”, który z całą bezceremonialnością podawał się za brata króla Hiszpanji.

Na wezwanie władz, Marschal zjawia się sam u ateńskiego sędziego śledczego i oto następuje nieoczekiwany zwrot w całej sprawie: „Marschal” okazuje władzom swe autentyczne dokumenty, podpisane przez króla Hiszpanji, opatrzone pieczęciami królewskimi i własnym herbem, który miał być rzekomo zniszczony — zgodnie z tradycją — w dniu śmierci Don Ludovico. Przy porównywaniu zdjęć fotograficznych „zmarłego” brata królewskiego i... Marschalla okazało się, że zdjęcia przedstawiają tę samą osobę!

Poselstwo hiszpańskie w Atenach zażądało od swego rządu dalszych instrukcji... które jeszcze nie nadeszły.

Więc Don Ludovico żyje, czy nie?...

W miejscach w rozmaitych państwach europejskich.

Cała ta kampania umożliwia rządowi sowieckiemu potęgowanie zbrojeń, gdyż ludność, czytająca niemal codziennie alarmujące wiadomości o przygotowa-

niach wojennych państw „imperialistycznych”, nie odważa się oczywiście protestować przeciwko powiększeniu budżetu wojskowego i wzmacnianiu armji czerwonej.



— Oto w jaki sposób pomysłowi łodzianie, chcący schudnąć, mogą sobie urządzić na podwórzu rozległy „deptak”.



— Pańska małżonka musi być bardzo oszczędna.
— Co, widać to po niej?
— Po niej nie, ale po panu.

4 zamaskowani bandyci Byłoby to straszne, gdyby było prawdą

Łódź, 5 stycznia.

Przed kilku dniami do władz policyjnych wpłynął meldunek o napadzie bandyckim. Franciszek Zimiński oświadczył na posterunku policyjnym w Bielanach pod Łodzią, iż w nocy, gdy szedł pieszo ze Skalmierzyc do Kalisza, na szosie napadli nań czterej osobnicy w maskach i z rewolwerami w ręku, którzy zażądali od niego pieniędzy, grożąc śmiercią w razie oporu. Zimiński nie posiadając przy sobie broni poddał się dobrowolnie. Wówczas bandyci rozebrali go do naga na mrozie i zdjęli mu woreczek z pieniędzmi, który nosił pod koszulą. W woreczku tym znajdowała się większa suma w niemieckiej walucie.

W związku z powyższym meldunkiem władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie, które już na wstępie wykazało, że Zimiński krytyczną noc spędził w jakiejś knajpie i nie odbywał żadnej podróży. Władze doszły więc do wniosku, że Zimiński symulował napad, wobec czego ponownie go przesłuchali. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Zimiński opowiedział następującą historię:

Przed rokiem wyjechał on do Niemiec i otrzymał w jakimś miasteczku zajęcie w fabryce. Zarabiał stosunkowo dość dużo, więc mógł sobie przez rok odłożyć znaczną sumę. Przed kilku tygodniami, gdy zdecydował się powrócić do kraju, napisał do żony, że przywiezie ze sobą pieniądze i wynajmie jej nowe mieszkanie.

Nie mógł jednak spełnić tej obietnicy. W Bielanach, gdzie zatrzymał się z pewnym znajomym, upił się w knajpie i

po pijanemu przegrał w karty całą gotówkę, którą przywiózł z sobą.

Wiedząc, że żona nigdy mu nie wybaczy, iż roztrwonil pieniądze po namyśle postanowił symulować napad bandycki.

Władze pociągnęły go do odpowiedzialności karnej.

Krwawa bójka w restauracji

W restauracji przy ulicy Składowej 17 wyłamała się wczoraj krwawa bójka. Józef Borzecki, konduktor tramwajowy, zamieszkały przy ulicy Bazarnej 1, został uderzony nożem przez jakiegoś awanturnika, który zbiegł przed przybyciem policji. Wezwane pogotowie Borzeckiemu udzieliło pierwszej pomocy, poczem przewiozło go do szpitala. Nazwisk napastników policja nie ustaliła.

Nagle zaślubienie

Wczoraj przed domem przy ulicy Ogrodowej 12 zaślubiła nagle 40-letnia Bronisława Fajerbandowa, mieszkanka Rudy Pabjanickiej. Wezwane pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy poczem przewiozło ją do szpitala.

Exermony kur

W mieszkaniu Rozenwajga przy ulicy Północnej 9 wybuchł pożar wskutek wadliwej budowy pieca. Ogień ugasiła straż ogniowa. Straty wynoszą kilkadziesiąt złotych.

Z tej samej przyczyny powstał pożar w garażu samochodowym Bolesława Nowickiego przy ulicy Andrzeja 14. Ogień ugasił II-gi oddział straży.

Czy żona jest żandarmem i guwernantką? Skąd pochodzą kłótnie małżeńskie Kobieta musi być przyjacielem, a nie wampirem

Wielka ankieta „Expressu Wieczornego”

Łódź, 5 stycznia

Zawsze zastanawia mnie kwestia, czemu kobiety nie dają mężczyznom spokoju, szczególnie zaś żony nie dają spokoju mężom. Wydaje mi się, że tutaj tkwi główne źródło małżeńskich nieporozumień. Kobieta zawsze chce zmienić swego męża, przeinaczyć go, udoskonalić wedle swoich pojęć.

Przypuszczalnie pochodzi to stąd, że kobieta ma zbyt rozwinięte instynkty macierzyńskie.

Nie przestaje ona przez całe życie pełnić funkcji „mamki”, nawet wtedy, kiedy jej dzieci gola już wasy. Niestety, skoro tylko młodzieniec jako tako zdoła się wyzwolić z pod wpływu matczynego i odetchnąć swobodniej, natychmiast znajdzie się inna kobieta, która, jako żona, bierze go pod kuratelę. Doprawdy należy podziwiać cierpliwość męską...

Niedawno byłem gościem mych przyjaciół, którzy słyną z dobrego pożycia ze sobą. Podczas obiadu zaczęło się od

tego, że żona wygłosiła pouczenie mężowi, że nie powinien nigdy spóźniać się na kolację. Dalej zwróciła mu uwagę, że nosi zbyt jaskrawy krawat, czego dobrze wychowany i obdarzony gustem (wedle jej mniemania) mężczyzna powinien unikać, wreszcie zauważyła, że pada deszcz i że mąż, wychodząc z domu powinien zabrać parasol i kalosze, bo i naczaj brudzi podłogę.

Mąż słuchał tych nauk z pokorą i podaniem się losowi.

Cóż mają czynić biedni mężowie?

Jedni znoszą to z uśmiechem ewangelicznym — co innego im pozostaje, biedakom?... Inni uciekają dokąd pieprz rośnie, czasem jednak uciekają do innych żon. Najgorszy wreszcie gatunek mężów buntuje się i robi w domu awantury. Ci ludzie doprawdy nie wiedzą co czynią. Nigdy nie przekonają żony o swej racji, ona wie że ma absolutną rację...

Szkoda, że przed ślubem mężowie nie umawiają się z żonami, iż w pożyciu małżeńskim szukają towarzyskiego życia, a nie czegoś pośredniego pomiędzy żandarmem a guwernantką. Żona musi być przyjaciółką a nie dozorcą i nauczycielem. Nikt nie znieśnie pożycia z kobietą, która uważa, że jest kaznodzieją i monterem moralności i dobrych obyczajów.

Stare przysłowie mówi, że MAŻ JEST DEBEM, A ŻONA POWOJEM, który go otacza i upiększa. Żle jest, jeżeli dąb schnie w mocnym uścisku powoju i ginie w atmosferze sentymentalizmu, niezdycydowania. Kobieta, która chce „wychować” męża musi być przygotowana na to, że straci on wolę, hart i charakter, zniknie gdzieś jego dobry humor i chęć do życia, a wreszcie stanie się on tylko echem żony.

Mąż najlepiej robi, jeśli ucieka od takiej żony i chce uratować swą męską indywidualność. Taka żona nie jest żoną, ale wampirem...

Lili.

W notesie reportera.

Mincowi Moszkowi — (Zgierska 173 skradziono z kieszeni 800 złotych.

Szipremu Jakubowi — (Piotrkowska 19) z posesji fabryki przy ulicy Południowej 80 skradziono skrzynię przedzą wart. 800 zł.
Rotenbergowi Salomonowi — (Południowa 27) z piekarni skradziono worek cukru, wart. 140 złotych.

Tomaszewskiej Rozalii — (Zielona 12) skradziono z mieszkania różne rzeczy, wartości 220 złotych.

Z podwórza domu Nr. 68 przy ulicy Zachodniej skradziono skrzynię jedwabnej przedzą, należąca do firmy Rubinsztejn i S-ka.

Lichtensztajnowej Cyrii — (Piotrkowska 66) skradziono z mieszkania różne rzeczy, wartości 200 złotych.

Mąż-żona i „gigolo” Oto współczesny legalny „trójkąt małżeński” Co mówi o tańcu i o łodziankach zawodowy tancerz dancingowy?

Łódź, 5 stycznia.

W bieżącym karnawale bodajże poraz pierwszy pojawiła się na łódzkich dancingach

postać zawodowego tancerza tak popularnego zagranicą, a nawet i Warszawie.

Sprytni młodzieńcy, którzy dotychczas darmo — „sztuka dla sztuki” —

„obtańcowywali” obce niewiasty,

zwychali dobry interes i każą sobie płać za rytmiczne wywijanie dolnymi kończynami. A więc — przynajmniej pod tym względem — Łódź zaczyna cokolwiek przypominać Europę.

Mielśmy wczoraj przypadkowa rozmowę z takim

łódzkim „gigolo”.

Stały partner do tańca pewnej łodzianki, która liczy sobie pono przeszło czterdzieści.

Dostaje około 400 złotych miesięcznie, za które jest obowiązany na każde wezwanie swojej „chlebodawczyni” udać się z nią na fajkę, czy maskaradę.

— Miałem przedtem „komplet tancerzy”, czyli tak zwaną popularnie szkołę tańca — mówi przystojny „gigolo”. — Ale to się nie opłaca. Koncesja kosztuje, a poza to — wielka konkurencja. Główniejszy mój zawód jest

bardziej opłacalny i przyjemniejszy. Moja partnerka jest bardzo miłą kobietą i, chociaż tuzie ma nieposłednią, dość lekko tańczy. Do obowiązków moich na

leży towarzyszenie mojej pani w razie gdy udaje się na jakąś

„tańcówkę”...

Oczywiście — rachunek przy stoliku płaci jej mąż.

— Więc mąż też wam towarzyszy?

— Naturalnie... Co w tem dziwnego?

Pan może przypuszczać, że jest on o żonę zazdrosny? Skądże?... Zarówno on jak i ona traktują mnie,

jako swego pracownika...

Bardzo przykładne stadło małżeńskie... On nie umie tańczyć, a nie chcąc, by się

żona nudziła, zaangażował mnie do jej towarzysstwa... Jesteśmy w trójkę z tego

bardzo zadowoleni...

Ona — dlatego, że tańczy z dobrym tancerzem, on — z tego powodu, iż żony jego nie „obtańcowuje” pierwszy lepszy

młokos, a ja — że zarabiam...

— Pan jest, naturalnie, zobowiązany do dyskrecji, prawda?

— Bezwzględnie... Występuję oficjalnie,

jako oficjalnie kuzyn mojej partnerki. Jest to wtedy konieczne, gdy czasem

udaje się z moją chlebodawczynią na prywatne przyjęcie...

— A czy nie budzi się niekiedy w panu chęć, że tak powiem,

nawiazania flirtu, ze swoją partnerką?

— Nigdy mi to do głowy nie przyszło... My, zawodowi tancerze, traktujemy

inaczej tańca, niż amatorzy... Nie będę daleki od prawdy, jeżeli w imieniu moich

wszystkich kolegów oświadczę, że

tańciec, zupełnie na nas nie działa, jako

podnieca erotycznie...

— O czem więc pan myśli podczas

tańca?

Co pan szepcze swojej partnerce na ucho?

— Myślę jedynie o tańcu, a do tancerki mówię: Proszę uważać, krok w tył, raz, dwa, trzy cztery, raz, dwa... W lewo, w prawo... Czynie to oczywiście bardzo dyskretnie, a przyglądający się są

pewni, że szepczą w uszko niewieście

czule słowa...

— Dużo jest w Łodzi zawodowych tancerzy?

— Znam tylko dwóch... Oba są z

Warszawy... Ja jestem, o ile wiem, pierwszym łodzianinem... Nasi młodzieńcy

krępują się jeszcze tego zawodu,

choć wszędzie jest on uważany za zupełnie solidny... Sądzę jednak, że takich jak

ja jest więcej... Idź pan na dancing i obserwuj pan tańczące pary... co drugi młodzieniec, tańczący ze starszą, otyłą panią — to bezwzględnie „gigolo”... Może

nieoficjalnie, może od przypadku do

przypadku, może za posadę w biurze mę

ża, ale to nie wyklucza faktu, że on nie

tańczy „dla sztuki”, ale dlatego, iż ma

z tego jakieś realniejsze korzyści... Bo —

muszę panu powiedzieć — szaf tańca u

mężczyzn przeszedł zupełnie... Kobiety

są jednak nadal zapalonemi zwolenniczkami

Terpsychory, szczególnie te, które

chcą schudnąć... Muszą więc za to pła-

cić...

„Małżeński” konkurs „Expressu”

Temat poruszony powyżej jest niezwykle ciekawy, stanowi jednak tylko część obszerniejszego tematu: CO JEST POWODEM MAŁŻEŃSKICH NIEPOROZUMIENI?

Będzie bardzo interesujące co myśla o tem nasi Czytelnicy i Czytelniczki. Na temat tedy: „Co jest powodem małżeńskich nieporozumień?” ogłaszamy konkurs - ankietę. Brać w niej może udział każdy Czytelnik i Czytelniczka „Expressu”, posiadający opinię i doświadczenie.

Za najlepsze, najciekawsze, czy wreszcie najdowcipniejsze odpowiedzi redakcja przeznaczona trzy nagrody:

I nagroda — 10 biletów bezpłatnych do Casina.

II nagroda — 5 biletów bezpłatnych do Splendidu.

III nagroda — 3 bilety bezpłatne do Luny.

Pozatem rozdanych będzie 12 nagród pocieszenia — po jednym bezpłatnym bilecie do powyższych kin.

Odpowiedzi nadsyłać należy do redakcji „Expressu” w zamkniętych kopertach od dnia 10 stycznia. Nagrodzone odpowiedzi będą wydrukowane w „Expressie”, przyczem autorowi przysługuje prawo zachowania w tajemnicy swego nazwiska.

Gdyby bowiem dowiedziała się żona...

na...

Sport zimowy w Szwajcarii



Zwolennicy gry w hokej na lodzie holdują namietnie temu sportowi w słynnej miejscowości kuracyjnej Davos.

W kilku słowach

Dość życzeń, bądźmy szczerzy! — Łódzianka nie zdała egzaminu. — Co się działo w nocy na ulicach miasta? — Egzamin dla dozorców domowych

Łódź, 5 stycznia.

PIERWSZE DNI Nowego Roku ludzie poświęcają zazwyczaj powinszowaniom i życzeniom. Życzenia bywają różne, poczynając od „Szczęśliwego Roku” a kończąc na „wszystkiego dobrego!” Winszują wszyscy — wszystkim.

Zwyczaj jest piękny, ale nadużywane go jest mniej piękne.

Troszkę więcej szczerości, panowie! Nie szafujmy tak życzliwością! Rok ma 365 dni! Jeżeli teraz wyczerpiemy cały zapas miłości bliźniego to co zrobimy w sierpniu, wrześniu, październiku?..

WYJECHAĆ Z ŁODZI do Ameryki nie jest tak łatwo. W konsulacie amerykańskim w Warszawie każdy emigrant

musi przejść pewien egzamin, mający na celu sprawdzenie inteligencji petenta.

Jedną z łódzianek opowiadała nam: Jeden z egzaminatorów zadał mi następujące pytanie:

— Czego jest więcej na świecie — jaj czy kamieni?..

Oczywiście, że na to pytanie nie mogłam znaleźć odpowiedzi, więc zadano mi następujące:

— Ile kura ma pierza?..

Egzaminu nie zdałam.

Uznano że jestem mało inteligentna.

PRZEZ CAŁĄ NIEMAL NOC pracowali dozorczy domowi nad uprzątnięciem śniegu z chodników i jezdni: Podczas gdy inni spali smacznie w ciepłych łóżeczkach pod puchowymi kołderkami oni zmarzli na ulicy, pomagając sobie w robocie szuflą i miotłą.

Puszysty, biały śnieżek powędrował na podwórza, a piękne panie i przystojni panowie zrana wychodząc na miasto dziwili się pewnie, że na chodnikach wcale niema śniegu.

WŁADZE OPRACOWUJĄ obecnie rozporządzenie o kwalifikacjach i obowiązkach dozorców domowych. Specjalne komisje będą egzaminowały kandydatów na dozorców, którzy będą musieli umieć czytać, pisać i orientować się w przepisach administracyjnych oraz sanitarnych.

Trudno, żyjemy w czasach, gdy każdy pracownik musi mieć kwalifikacje, a przedewszystkiem musi umieć czytać i pisać! (—)

...powiedz mi pani proszę,

czy kobieta, która kocha,
może zapomnieć?

„Miłość i Izy Szopena”

Wkrótce w CASINIE.



Wyprzedaż.

Nie wiem kto wymyślił „wyprzedaż”, ale w każdym razie ten lotr ma szczęście, bo gdyby go znał osobiście, rozplatałby mu łeb, obciął uszy, ręce i nogi, poczem oddałby go pod sąd doraźny za zdradę stanu małżeńskiego.

Nie ulega wątpliwości, iż wia część rozwodów, jakie ostatnio miały miejsce powstała właśnie wskutek t. zw. „wyprzedaży”.

Proszę sobie bowiem wyobrazić następującą sytuację: kobieta spaceruje ulicą i widzi w wystawie napis:

— „Wyprzedaż!... Najniższe ceny!... Nawpół darmo!...”

Proszę mi wskazać niewiastę w Łodzi, która nie wstąpi do takiego sklepu i nie kupi czegośkolwiek, przepłacając co najmniej o 50 procent.

A ile takich sklepów mamy w Łodzi?

I skąd na to wziąć pieniądze?

Dziś wyprzedaż galanterji. Jutro trykotów. Pojutrze bielizny. Potem — kaloszy, butów, rekawiczek, aut. domów, dolarówek, spinaczy, haftek, gwoździ, wiecznych piór, atramentu, kuwert, zegarków, znaczków pocztowych, blankietów wekslowych — na ilość boską, ludzie, ratujcie!...

Wyprzedaże rujnują nasze życie rodzinne!

Wyprzedaże rozluźniają więzy małżeńskie!

Wyprzedaże doprowadzają mężów do bankructwa!

Kto wymyślił ten piekielny rodzaj pozbywania się towarów?...

Ku-ku.

WIELKA MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Wiadomości z miasta Łodzi przyczyniły się do likwidacji walk w Afganistanie.

Dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili, że jednym z powodów tak szybkiej likwidacji powstania w Afganistanie było doręczenie przez specjalnego gońca zaproszenia na „Jedną w tym roku tradycyjną maskaradę C. K.”, tak rzadową afgańskiemu jak i dowódcom band powstańczych. Jak nam telegrafują z Kabulu duża ilość afganów, jak i innych narodów azjatyckich już wyjechała do Europy, ażeby wziąć udział w tej pełnej humoru zabawie, która każe zapomnieć o troskach, przyczynia się do zawarcia zgody między społeczeństwem świata.

Według ściśle wskazanego ceremoniału, Komitet Maskaradowy C. K. przywita miłych i dostojnych gości w Sali Filharmonji punktualnie o godz. 1-cj w nocy.

Niewzruszona policjantka aresztowała swego zbył pohopnego wielbiciela

W dzielnicy Londynu Upper Heath pełniła służbę urodziwa policjantka, pani Brownling.

Pewien sprzedawca kwiatów zaplonał namietną miłością do pięknej strażniczki porządku publicznego — jednakowoż nie zdołał pozyskać jej wzajemności.

Gdy wszystkie jego starania chybiały celu, zrozpaczony wielbiciel rzucił się pewnego dnia na pełniącą służbę na ulicy policjantkę i zaczął ją gwałtownie ścisnąć i całować.

Przestępstwo zatem podwójne: brutalna napaść na kobietę i obraza funkcji państwowej policji w czasie pełnienia służby.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 5 STYCZNIA.

11.55 — 12.10 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego, hejnał z Wieży Marij. w Krakowie. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00 — 15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarstwa domowego. 15.45 — 16.00 Komunikat satelitarne. 16.00 — 16.25 Odczyt z cyklu org. przez Min. W. R. i O. P. p. t. Zagadnienie gospodarcze w programie matematyki w szkole średniej — wygłosi prof. Zbigniew Lepecki. 16.25 — 16.35 Aktualja — p. Olgierd Miszana. 16.35 — 17.00 „Z przeszłości i dziejów narodu” — (wspomnienia historyczne) — prof. Henryk Mościcki. 17.00 — 18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrzy Bramy w Wilnie. 18.00 — 19.00 Program dla dzieci i młodzieży. „Ucieczka z Egiptu” Legenda Selmy Lagerlof w radjofonizacji p. Wandy Taterkiewicz. 19.30 — 19.55 „Radiokronika” — dr. Marian Stepowski. 19.55 — 20.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego.



Mascagni

o współczesnej sztuce

Wascagni, słynny Kompozytor „Rycerskości wieśniaczej”, bawi obecnie w Budapeszcie z powodu odbywającego się w stolicy Węgier zjazdu kompozytorów. Dzienniki budapeszteńskie zamieszczają z tej okazji szereg wywiadów i tą znakomitością ze świata muzycznego

Pytany przez przedstawiciela dziennika „Az Est”, nad czym obecnie pracuje, Mascagni dał bardzo charakterystyczną odpowiedź:

„Pracować, okmponować w obecnych czasach? Czy pan sądzi, że w dzisiejszej dobie pieniądza warto pracować? Nie! Nie piszę teraz żadnej opery, i nie pisać nie będę, dopóki w panującym chaosie nie wyłoni się ład. Wolę być kapelmistrzem lub zająć się czemś innym...”

Dalszy ciąg Goetowskiego Fausta

Popularny autor włoski Antonio Giulio Bragaglia wystawił obecnie w słynnym swoim teatryku rzymskim Teatro degli indipendenti (Teatr niezależnych) nową i wielce oryginalną sztukę swoją p. t. „La morte del dottore Faust” (Śmierć doktora Fausta).

Sztuka posiada charakter satyry, jest nawskroś nowoczesna i oryginalna. Krytyka rzymska opiniuje, że jest to właściwie dalszy ciąg goetowskiego Fausta. Charakterystyczne jest, że sztuka ta ukazała się na scenie dopiero po licznych przeróbkach, dokonanych na żądanie faszystowskiej cenzury.

Klasyczny teatr grecki zamierza zbudować rząd w Atenach

Z okazji zbliżającej się setnej rocznicy chwili, kiedy mocarstwa europejskie uznały samodzielną polityczną państwa greckiego (w lutym 1830 roku) rząd w Atenach projektuje założenie nowego teatru narodowego, który ma stać na klasycznym gruncie pod Akropolisem.

Jest to miejsce, w którym znajdował się przed tysiącami lat starożytny teatr grecki. Olbrzymi nowy gmach ma być przeznaczony wyłącznie na repertuar klasyczny.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, dwa przedstawienia: o godz. 4 popołudniu po cenach wyjątkowo niskich (od 50 gr. do 4 zł.), po raz ostatni w sezonie „Kupiec Wenecki”.

Wieczorem po raz 11-ty efektowna, sensacyjna sztuka amerykańska „Broadway” po cenach popularnych.

„Długonosy Karzelek i Królowa Gaska”. Efektowna, piękna bajeczka dla dzieci, dana będzie po raz czwarty i ostatni jutro w południe po cenach najniższych. Do każdego biletu osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie. Tańce, śpiewy oraz podarki świąteczne dla dzieci — uroczająca wesoła akcja „DZIEJE GRZECHU”

dane będą po raz 29-ty i ostatni w sezonie jutro o godz. 3 i pół popołudniu po cenach od 50 gr. do 5 zł. 50 gr.

OSTATNIE POWTÓRZENIA „BROADWAYU” dane będą jutro wieczorem, w poniedziałek o godz. 7.30 (dla Związków) i we wtorek po cenach popularnych, poczem efektowna sztuka amerykańska ustąpi miejsca premierze „Carewicz”.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro wieczorem, w poniedziałek i wtorek, ostatnie cztery powtórzenia wybornej komedji Fodora „Sekretarka Pana Prezesa” i Stefania Jarkowskiej, Winawerem i Złotem w rolach głównych.

„Człowiek, Zwierze i Cnota” Pirandella dany będzie raz jeszcze na nocnym przedstawieniu dziś o godz. 11 m. 30 w nocy.

„SIMONA”

po raz ostatni w sezonie dana będzie na przedstawieniu popołudniowym jutro, t. j. w niedzielę o godz. 5 popołudniu. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY.

Ciesząca się nieustannym powodzeniem wielce ciekawa sztuka G. Zapolskiej „Joine Firulkes”, grana będzie dziś i jutro po 2 razy t. j. o 4.20 po poł. i 8.20 wiecz., poczem nadzieli nie od wtorku o 8.20 wiecz.

Jednodniowe małżeństwo

Niespodziewanie został ojcem siedmiorga dzieci

Londyński trybunał rozwodowy zajmował się ostatnio sprawą ogromnie interesującą zarówno z psychologicznego jak i prawniczego punktu widzenia.

Sprawa ta posiada przytem pewne humorystyczne zabarwienie.

Mr. James Blacksmith posiada w Londynie pracownię artystyczną - stolarską jest człowiekiem dosyć zamożnym.

Gdy ukończył 43 rok życia przyszedł do przekonania, że niedobrze jest człowiekowi samotnemu na świecie i postanowił się ożenić.

Nie szukał młodej dziewczyny, ale wybrał odpowiednią dla siebie wiekiem wdowę z dwojgiem dzieci z poprzedniego małżeństwa.

Blacksmith nie miał nic przeciwko temu, że będzie miał odrazu dwoje dużych dzieci, urządził wygodne mieszkanie i ślub odbył się.

Jakież było zdziwienie i przerażenie świeżo upieczonych małżonków, kiedy mużna oznajmiła, że ma nie dwoje, lecz siedmiorga dzieci.

Istnienie pięciorga dzieci ukrywała przed narzeczonym, bojąc się, że zerwie zaręczyny, nie chcąc obarczać się tak liczną rodziną.

W nowym mieszkaniu małżeńskim Blacksmith zastał już zainstalowaną całą dzieciarnię.

— Siedmiorgo! — wrzyknął ojczymnie! Tego mi trochę za dużo!..

Pomiedzy małżonkami przyszło do burzliwej sceny, która rozegrała się przy akompaniamencie płaczu i krzyku siedmiorga dzieci.

Blacksmith opuścił natychmiast dom i następnego dnia wniósł skargę rozwodową.

Rozprawa ukształtowała się bardzo interesująco. Adwokat męża twierdził, iż żona popełniła oszustwo, ukrywając istotną liczbę swych dzieci, a żona oskarżała małżonka o złośliwe opuszczenie.

Sędzia znalazł się w kłopotliwej sytuacji, bo zarówno jedna jak i druga strona miała rację. Ostatecznie wydano wyrok salomonowy, udzielając rozwodu na podstawie winy obu stron. Mąż ma jednak utrzymywać żonę i dwoje jej dzieci, ponieważ do tego się zobowiązał. Pozostałych pięciorga nie go nie obchodzi.

Blacksmith nie był oczywiście zadowolony z takiego orzeczenia, ponieważ po jednodniowym małżeństwie musi dźwigać ciężar utrzymania żony i dwojga pasierbów.

Wdowa jeżeli zechce jeszcze raz wyjść za mąż, będzie mogła narzeczonemu przyznać się śmiało do pięciorga dzieci, ponieważ dwoje ma już zapewnione utrzymanie.

Perły nieszczęścia

Czy klejnoty posiadają jakąś tajemną moc?

Bardzo dużo osób wierzy, że pewne drogocenne kamienie i perły przynoszą właścicielom szczęście lub nieszczęście. Wiara w tak fantastyczne własności przedmiotów martwych pozostanie oczywiście nazawsze w sferze niczem nieuzasadnionych przesądów, jednak wypadki, które na pozór zdają się potwierdzać tajemną moc tych przedmiotów. Oto jeden z wielu takich wypadków.

Na kilka miesięcy przed swą tragiczną śmiercią cesarzowa Austrii, Elżbieta, spostrzegła, że wspaniałe jej perły tracą blask. Aby powrócić im dawne piękno zdecydowano umieścić je w morzu.

Dnia 11 czerwca 1896 r. bezcennej wartości perły cesarzowej odane zostały pewnemu mnichowi, który wyjechał z niemi na wyspę Korfu i tam przy pomo-

cy zaufanego rybaka ukrył je w skale morskiej, głęboko pod powierzchnią wody. Po upływie pół roku perły miały być wydobyte i oddane cesarzowej.

Od chwili jednak ukrycia pereł do sprawy wchodziły jakieś tajemnicze moce. Tragiczny spłot wypadków zdecydował inaczej o losach cesarskiego skarbu.

Drugiego sierpnia tego samego roku mnich został zbudzony w nocy i wezwany do umierającej kobiety. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Nigdy, mimo bardzo energicznych poszukiwań i śledztwa nie można było wyjaśnić co się z tym człowiekiem stało. Tajemnicze zniknięcie mnicha pozostało na zawsze nierozwiązaną zagadką.

We wrześniu całą Europę zelektry-

zowała wiadomość, że cesarzowa została zamordowana w Genewie.

Wreszcie na miesiąc przed terminem w którym perły miały być wyjęte z morza, zginął rybak. Podczas szalonej burzy morskiej łódź rybaka poszła na dno. Część osady zdołano uratować, reszta

znalazła śmierć. Między utopionymi był również ten rybak, który wiedział o tajemniczej skrytce cesarskiego skarbu.

Czytajcie
„EXPRESS WIECZORNY“



87)

Smutna wieść o wypadku w sądzie lotem błyskawicy rozniosła się po całym mieście, wywołując wszędzie potężne wrażenie.

Przed gmachem sądu zaczęły się zbierać coraz liczniejsze garstki przechodniów.

Policjanci zamknęli drzwi wejściowe i poczęli rozpraszać przechodniów. Tymczasem na sali sądowej nastroj stawał się coraz bardziej podniecony.

Wszyscy cisnęli się do drzwi, wiodących do pokoju narad, gdzie przewodniczący, prokurator i obrońcy starali się uspokoić nieszczęśliwego sędziego, który siedział błądliwie i nieruchomo, wodząc łokciami ślepiami oczyma.

— Nie widzę... nie widzę... — szeptał niewidomy. — Co się ze mną stało?...

— Do domu... — rzekł przewodniczący — zawieźmy go do domu i zawołajmy lekarza... To pewno chwilowe niedomaganie... Niech pan się uspokoi, panie Stefanie... To przejdzie... Napewno przejdzie...

Przewodniczący i prokurator pomo-

gli mu wstać i wciągnąć palto.

Obrońcy stali przy oknie i porozumiewali się na migi, dając sobie znak oczyma, że sprawa jest bardziej poważna, niż twierdzi przewodniczący.

Tymczasem na sali sądowej działy się niesamowite rzeczy.

Po wyjściu kompletu sędziawskiego woźni zaczęli usuwać publiczność z sali, lecz nikt nie chciał wyjść.

— Proszę wyjść!... Proszę opuścić salę!... — nawoływali woźni.

Był to jednak głos wołającego na puszczy. Nikt nie ruszył z miejsca.

— Proszę wyjść, bo zawołamy policję!... — grozili woźni. — Rozpraw dziś już nie będzie!... Proszę wyjść!...

W tłumie rozległy się jakieś szmer.

— Nie gadać, tylko się wynosić!... Jazda!... Krzyczeli woźni.

Pomruk stawał się coraz wyraźniejszy...

Można było rozróżnić już poszczególne słowa:

— Cud... cud... cud... — słyszał było coraz wyraźniej.

Słowo to przechodziło z ust do ust w coraz głośniejszej tonacji.

Oczy wszystkich, zalegających salę sądową, zwróciły się w stronę ojca Sergiusza, który stał za barierą z rękoma skrzyżowanymi na piersiach, z oczyma wzniesionymi do góry, czyniąc wrażenie świętego w ekstazie.

— Cud stał się!... Cud!... — Słyszał było zewsząd. — Nie ruszać go!... To święty!... Święty!...

Ojciec Sergiusz wznosił dumnie czoło do góry.

Czuł, że wracają doń dawne siły.

Miał teraz moc za sobą — tłum wierzących.

Jedno słowo niech powie, a wszyscy jak jeden mąż staną po jego stronie.

Woźni dopiero teraz zaczęli sobie zdawać sprawę z powagi sytuacji. Zalarmowali więc prokuratora, który wezwał telefonicznie większy oddział policji.

Należało jednak działać ostrożnie. Rozgłoszony tłum mógł się ważyć na rzeczy najokropniejsze.

W chwili, gdy prokurator wszedł na salę, ktoś z tłumu rzucił hasło:

— Na kolana przed posłańcem Bożym!...

Hasło znalazło żywy oddźwięk wśród zebranych, którzy niby łan zboża za podmuchem wiatru, schyliłi kornie głowy i przyklekli na jedno kolano.

Prokurator, chcąc zapobiec dalszym ekscesom, począł przemawiać do zebranych, porsząc ich, by opuścili salę sądową.

— Wypuścić go na wolność! — krzyczał tłum. — On jest święty!... Nie ścigajcie na nas gniewu Bożego!...

Sytuacja stawała się coraz groźniej-

sza, tembardziej, że na ulicy przed gmachem sądowym tłumy ciągle wzrastały, co groziło nieobliczalnymi konsekwencjami.

Policja otrzymała rozkaz, by przede wszystkim rozproszyć tłumy, stojące na ulicy. Rozpoczęto więc atak.

Pierwsze natarcie przyniosło chwilę we zwycięstwo policji. Tłum rozproszył się, lecz po chwili skupił się znowy bardziej zwartą masą.

— Wypuście go!... To święty!... — krzyczano ciągle.

Publiczność, zebrana na sali sądowej, słysząc nawoływania z ulicy, wszczęła ponownie alarm:

— Puścić go!... To święty!... Święty!...

Prokurator wydał ostateczny rozkaz.

— Opróżnić salę!... Zabrać oskarżonego!...

Dwóch policjantów chwyciło ojca Sergiusza, chcąc go wyprowadzić z sali.

— Puścić go!!! — krzyknął tłum.

Dwunastu policjantów z komisarzem na czele wtargnęło na salę.

— Rozejść się! — padł rozkaz.

Tłum szeroką falą zmierzał w stronę drugich drzwi, przez które dwaj policjanci wyprowadzali oskarżonego.

Na ulicy hałas stawał się coraz głośniejszy. W pewnej chwili padł strzał.

— Strzelają!...

Na sali rozgorzała walka.

Policjanci szablami wypychali tłum z sali.

— Oskarżony uciek! — krzyknął na gło jeden z policjantów — na schodach uciek!... Trzymać go!... (D c n)

CASINO

Dziś i dni następnych!

Gigantyczny rozmach inscenizacyjny romantycznie spotęgowanych dziejów **Stenki Razina** pod tytułem

WOŁGA... WOŁGA...!

W realizacji genialnego twórcy „Carskiego Kurjera” **W. Turzańskiego**. Monumentalna epopea sentymentu stepów i wód Wołgi, wielkich miłości i krwawych nienawiści.Orkiestra symfoniczna pod kier. **L. KANTORA**.

Początek o godz. 12-ej.

Od godz. 12 do 3-ej cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

MIMOZA i „Córka Szeika”

PROGRAM NOWOROCZNY! Wielka atrakcja!

W rolach głównych
SEBE DANIELS, Richard Arien,
William Powell.Następny program:
„Niewolnicy knuta”

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higieniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriologicznych i serologicznych we Wiedniu. Jedyn-

marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogeriach i uopieków.

Na Karnawał.

Suknie do koralkowania i cekinowania przyjmuje

Atelier Przemysłu Artystycznego

81 Piotrkowska — tel. 55-99. — 81

DR. MED. A. Gotlib

akuszer ginekolog
Piotrkowska 26, Telefon 77-50
Przyjmuje od 4—7 pp.

Doktor Wolkowyski

Cegielniana 25.
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedzielę i święta 9—1. Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Stefana

Żeromskiego.

PRZEDWIOŚNIE

Ostatni potężny sen, przedśmierne marzenie genialnego pisarza na ekranie.

Objawienie najgłębszych tajemnic psychiki ludzkiej w najbardziej nieoczekiwanych przejawach

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym RynkuPiotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miejscu.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Dr. med.
M. GLAZERul. Zielona Nr 6
Telefon 45-49
Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 i 7½—8½ w.Lekarz - dentysta
F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

LIKIER
KONJAKINALEWKI
WÓDKI

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem zawiadamiam Sz. Kliencę, iż z dniem dzisiejszym **p. AUERBACH powrócił** i pracuje nadal w **SALONIE DAMSKIM** zakładu mego jednocześnie komunikuję, iż do tegoż salonu damskiego **powrócił p. BOGDANSKI** z Paryża Z poważaniem **J. Fiszer, Cegielniana 35, tel. 66-27**

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedzielę i święta od 9—2 pp.Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.Badanie krwi wydzielin na tyfisy i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.**Porada 3 złote.****ODSTĄPIE** pierwszorzędny lokal sklepowy przy ulicy Narutowicza. Właściciel: Tramwajowa 3 m. 13, godzina 16—18.**UBIORY** męskie, damskie, obuwie, swetry na wyplatę, Piotrkowska 37, III wejście I piętro.Dr.
RóżanerDzielnia Nr 9.
Tel. Nr 28-93.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3—5 po poł.DR. MED.
ST. BIBERGALMoniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapią. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedzielę od 10—12Dr. med.
HELLERChoroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89.
przyjmuje do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4—5 w niedzielę od 11—2 pp dla niezamożnych **ceny lecznic**DR. MED.
Niewiażskispecjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprawił się na ul. Andrzeja 5
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. Oddzielna poczekalnia dla pań.Lekarz-Dentysta
JAKUB ROTENBERG

Piotrkowska 79, Al. Kościuszki 22 I p. front, tel. 64-24.

Zagubiono weksle blanko na sumę 30 złotych wystawiony przez Jana Pawłowskiego, żyrowany przez Jana Wysockiego w Łodzi przy ulicy Lipowej Nr. 38.

Obuwie, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tania „Kredyt” Nawrot 15, I-e piętro front.

Język polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2, front, I-sze piętro

Kto wypożyczy
2000 zł.

na dobry procent dla interesu, ewentualnie może posadę otrzymać. Oferta pod „J. B.” do „Republiki”

Doktor
Ludwik FALKNawrot 7
telef. 28-07
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 10-12 od 5-7

GENERATOR

na prąd zmienny trójfazowy 220 V. 100 do 150 K. M. w dobrym stanie

poszukiwany.

Oferty z warunkami pod „W ruchu” do administracji.

SKRADZIONO

z wozu i skrzynkę 40 kg. przedzą specjalnego skradzie, nieprzedstawiającej wartości dla obcego.

Zwrot za sowitem wynagrodzeniem St. Rubinsztajn i S-ka, Moniuszki 7 Telefon 11-84, 30-22. Dyskretna zapewniona.

Lokal

w podwórzu, nadający się na skład artykułów techn. w śródmieściu **POSZUKIWANY.**

Zgłoszenia pisemne sub: „Technika” do adm. niniejszego pisma.

Ważne dla Pań!

Po gruntownie przeprowadzonym remoncie

Specjalny Salon Damski

Masaże, farbowanie włosów we wszystkich kolorach, wykwalifikowany manicur, oraz specjalnie przyszykowany na karnawał wielki wybór najnowszych peruk we wszystkich kolorach.

Były pracownik firmy Holodysiak

Stanisław i Saffjan
Zielona 5, Tel. 45-28.

MAGAZYN OBUWIA

CH. WAJSMAN, Zawadzka 12

poleca wielki wybór męskiego i damskiego obuwia.

Przyjmuje obstarunki podług najnowszych wieńskich i paryskich modeli, wykonania najlepszych pracowników we własnym warszawie. Specjalny wybór karnawałowy. **Ceny przystępne.**



Tor Helenowski ulegnie przebudowie

Jak się „Express” dowiaduje helenowski tor kolarski ulegnie w bieżącym roku przebudowie i zmniejszeniu do 333 mtr.

Po przebudowie tor łódzki stanie się najlepszym obecnie w Polsce, prześciga nawet Dynasy, gdyż wyniki będą znacznie lepsze. Prace przygotowawcze odbędą się już z wiosną bieżącego roku.

Konferencja przedstawicieli Związków sportów zimowych odbyła się w Krynicy

W dniu onegdajszym odbyła się w Krynicy konferencja przedstawicieli związków sportów zimowych. Udział wzięli: pułk. Ulrych, pułk. Bobkowski, gen. Wilkowski, inż. Kikiewicz, dr. Polakiewicz, inż. Kuchar, kpt. Loteczko, p. Osiecimski — Czapski, dyr. Nowotarski, trm. Halik, Szerane i red. Obrabański. Konferencję zajął pułk. Bobkowski, poczem

przewodnictwo — objął pułk. Ulrych. Referat wygłosił kpt. Loteczko, podkreślając znaczenie wspólnego porozumienia się związków sportów zimowych w układaniu wspólnych programów i uregulowanie stosunku ze stacjami zimowymi. Postanowiono zwołać w bieżącym miesiącu komisję, która opracuje program prac na przyszłość.

A. Z. S. mistrzem hokejowym Polski Polski związek hokejowy przyznał zaszczytny tytuł mistrza najlepszej drużynie w kraju

Pierwszy dzień międzynarodowego turnieju w Krynicy

Onegdaj, jak już donosiliśmy zakończono rozgrywki turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski w Krynicy. Wobec tego, że pierwsze miejsce zostało już przez A.Z.S. Warszawę zdobyte bezapelacyjnie, postanowiono przyznać tytuł mistrza temu klubowi i nie rozgrywać pozostałych dwóch meczów.

Przyznanie tytułu mistrza A. Z. S. warszawskiemu uważać należy za zupełnie słusze. A. Z. S. jest zespołem bezkonkurencyjnym w Polsce, posiada niezwykle utalentowane jednostki i przeciwników swoich zwycięża gładko i bez najmniejszego „zajaknięcia” się, osiągając w 4-ch grach imponujący stosunek bramek 37:0.

Drugie miejsce zajęła Pogoń lwowska, głównie dzięki braciom Kucharom, którzy tak jak w piłce nożnej, tak i w tej gałęzi sportu są filarami swego klubu. Złaski wszechstronnie utalentowanemu Wackowi Kucharowi ma drużyna Pogoni do zawdzięczenia, że zdobyła miano polskiego wicemistrza hokejowego.

Na trzecim miejscu usadowiła się Legia stołeczna, która już w ubiegłym roku wykazała pewne postępy w sporcie hokeja lodowego. Czwarte miejsce zajmuje T. K. S. ze swym fenomenalnym bramkarzem Stogowskim. On to głównie wywalczył dla klubu swego miejsce, gdyż reszta zespołu nie przedstawia większej wartości.

Pięknie rozczarowała Wisła, która mimo pierwszych swych kroków w hokeju lodowym zdołała zdobyć 1 punkt na twardych toruńskich lodach i obsadzić przedostatnie miejsce przed akademikami wileńskimi.

Dalszym ciągiem turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski w Krynicy jest międzynarodowy turniej, który rozpoczął się już w dniu onegdajszym i w którym biorą udział prócz wyżej wspomnianych drużyn Klub Łyżwiarzy z Poznania, Cracovia, Lwowski Tow. Łyżwiarzy, drużyna B. K. E. z Budapesztu oraz reprezentacja Wiednia. W turnieju międzynarodowym rozgrywki prowadzone są systemem pucharowym, przyczem dojdzie do t. zw. półnału i finału, praktykowanego zresztą we wszystkich międzynarodowych turniejach hokejowych.

W międzynarodowym turnieju chodzi o to, by austriaków i Węgrów zwyciężyć. Ciężkie to zadanie bierze na siebie A. Z. S. warszawski, ponieważ lwowska Pogoń, która poczyniła kolosalne postępy.

Pierwsze rozgrywki międzynarodowego turnieju odbyły się w czwartek. Rezultaty przedstawiają się następująco:

A. Z. S. Warszawa — Kombinowany zespół polski (LTL KPL i AZS Wilno) 10:0 (4:0, 4:0, 2:0). Słaba gra pokonanych. Bramkam podzielił się: Krüger 4, Tupalski 4 i Adamowski 2. Sędzia p. Bauer z Budapesztu.

B. K. E. Budapeszt — Pogoń Lwów 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

W pierwszej tercji gra wyrównana, a w dwóch następnych — lekka, lecz nie wyzyskana przewaga drużyny lwowskiej. W drużynie węgierskiej wyróżniła się linia obrony.

Na ogół turnieje hokejowe w Krynicy podwyższą bezwzględnie frekwencję gości, a w ślad za tem i zarobki właścicieli pensjonatów, propaganda hokeja lodowego nie wiele jednak zyska, bo kto ma dziś pieniądze na wyjazd i pobyt w Krynicy, by się móc czegoś nauczyć, tym bardziej, że hokej uprawia przeważnie młodzież szkolna. Na przyszłość należy się nad tem zastanowić i przysłać mistrzostwa w poszczególnych okręgach co roku gdzieś indziej, po to — by najlepsze drużyny polskie mogły

być obserwowane przez jaknajszersze sfery młodych łyżwiarzy i hokeistów.

O ile praktyczniej, tak pod względem propagandystycznym, a nawet finansowym, byłby obecny turniej o mistrzostwo Polski w Krakowie lub Warszawie.

Czynienie z Krynicy jakiegoś polskiego St. Moritz, czy Davos niema zupełnie sensu, a jedyne tłumaczenie, że w Krynicy jest trwalszy mroź i lód jest bardzo problematyczne, gdyż z chwilą odwilży w kraju jest i odwilż w Krynicy, o czym się zresztą już przekonano.

Apelujemy zatem, by skończyć z zimowami stolicami sportowymi w hokeju a rozgrywać mistrzostwa Polski w siedzibach okręgów — a napewno więcej z tego powodu zyskamy.

Z sześciu dniowych wyścigów kolarskich w Berlinie



W berlińskim „pałacu sportu” odbywają się obecnie t. zw. sześciu dniowe wyścigi kolarskie. Na zdjęciu: uczestnicy, których nazwiska znane są również łódzkim sportowcom.

Drużyna gentlemanów wśród zespołów ligowych w Polsce

Konkurs, mający na celu przyznanie drużynom ligowym tytułu piłkarzy-gentlemanów, urządziła ostatnio wśród swoich czytelników redakcja „Przeglądu Sportowego”. Wynik konkursu, na który złożyły się oczywiście głosy zwolenników poszczególnych klubów jest nast:

1) Cracovia, 2) Wisła, 3) Warta, 4) Polonia, 5) Legia, 6) Ruch, 7) Pogoń, 8) Ł. K. S., 9) Turysta, 10) Czarni, 11) I. F. S., 12) Warszawianka, 13) T. K. S., 14) Hasmona, 15) Śląsk.

Natomiast kolejność drużyn ligowych wedle najmniejszej ilości kar nałożonych przez Wydz. G. i D. jest następująca:

1) Ruch, 2) Warta, 3) Warszawianka, 4) Polonia, 5) T. K. S., 6) Legia, 7) Wi-

śła, 8) Cracovia, 9) I. K. S., 10) Turysta, 11) Ł. K. S., 12) Pogoń, 13) Czarni, 14) Śląsk, 15) Hasmona.

Zarówno pierwszego jak i drugiego zestawienia nie można brać na serio pod uwagę. Pierwsze dowodzi bowiem jedynie sympatii głoszących do poszczególnych klubów. Wynika z tego naturalnie, że kluby, które zajęły lepsze miejsca w tabeli rozgrywek, uważane są za drużyny grające najbardziej fair i elegancko. A że tak nie było, a inaczej, mogli się na leżycie przekonać zwolennicy gier ligowych w ciągu ubiegłego sezonu. Śmieszne jest np. obdarzenie Warty trzecim miejscem, skoro od dawien dawna uważana jest drużyna poznańska za zespół grający nad wyraz brutalnie. Zesta-

Dziś przybywa do Łodzi ex mistrz Polski „Varsovia”

Jak się dowiadujemy w dniach 5 i 6 b. m. przyjeżdża do Łodzi „Varsovia”. Drużyna „Varsovia” w mistrzostwie Polski zajęła drugie miejsce gromiąc zespoły „Absolwentów” i Triumphu. Zmierzy się ona z Triumphem i Niemieckim Gimnazjum.

Program zawodów następujący:
Sala Niemieckiego Gimnazjum sobota godzina 16. Koszykówka:

Akademicy (W-wa) — Absolwenci „Varsovia” — Niem. Gimnazjum.

Niedziela godzina 10,30.

Akademicy (W-wa) — Niem. Gimn Varsovia — Triumph.

Ostatni mecz będzie rewanżem Triumphu za przegraną w mistrzostwie Polski. Nie należy też wątpić, iż sala Niemieckiego Gimnazjum zapełni się publicznością żadną emocji. Triumph dołoży niewątpliwie starania, aby ze spotkania tego wyjść zwycięsko.

Czy łodzianin Seydel słusznie przegrał na punkty?

Onegdaj wieczorem odbyły się w Myśłowicach na Górnym Śląsku dwa spotkania eliminacyjne przed meczem bokserów Polska — Niemcy. W wadze lekkiej Anioła H. Cegielski — Poznań pokonał na punkty Wocnika BKS. Katowice w wadze średniej Wieczorek BKS. — Katowice zwyciężył na punkty Seydla Union — Łódź. Decyzja w tej ostatniej walce jest o tyle niesprawiedliwa, że Seydel prowadził cały czas walkę otwartą i siły bokserów były najzupełniej równorzędne. Po tych spotkaniach skład reprezentacji polskiej przeciwko Niemcom przedstawia się następująco: waga musza Forlański Warta, waga kogucia — Głon waga piórkowa — Górny, waga lekka — Ania, waga półśrednia — Arski, waga średnia — Wieczorek, waga półciężka — Tomaszewski waga ciężka — Kupka.

Polska — Łotwa Bokserski mecz robotniczy

Skład polskiej reprezentacji robotniczej na mecz z Łotwą, który odbędzie się za kilka tygodni w Warszawie przedstawić się będzie bardzo silnie. Pod uwagę brani są zawodnicy warszawscy, łódzcy, krakowscy i śląscy.

Nowa gwiazda narciarska w Zakopanem

Na treningach, kobiecej grupy narciarskiej świetnie zapowiada się młoda narciarka zakopiańska panna Stopków na która stale dotrzymuje kroku podczas zaprawy biegowej, niedoścignionej dotychczas Polankowej. Trener Simonseu wyraża się z zachwytem o przyszłości sportowej Stopkównej.

Jeszcze jedna drużyna na mistrzostwach w Zakopanem

Jak się dowiadujemy Norweski Zw. Narciarski nadesłał do Polsk. Zw. Narciarskiego zgłoszenie swej drużyny na mistrzostwa międzynarodowe zawody w Zakopanem. Jako kierownik drużyny przybywa p. Osterpaard.

wienie drugie, aczkolwiek bardziej ściśle nie odpowiada również — faktycznemu stanowi rzeczy. Drużyny warszawskie, nie grzeszące zbytnią elegancją w grze, zajęły 3, 4 i 6 miejsca, natomiast o dziwo! I. F. C. aż dziewięć. Tego rodzaju konkurs byłby o tyle ścisły w wypadku gdyby zarządzono jedynie głosowanie sędziów ligowych, których opinia byłaby w tym względzie najbardziej miarodajna.

Ostatnia minuta.

Straszny zgon egzekutora podatkowego

Katowice, 5 stycznia

Dziś na ulicy Hutniczej w Siemianowicach w samochodzie zginął w niezwykły sposób egzekutor podatkowy Jan Sędziol. Na samochód najechała z tyłu furmanka. Uderzeniem dyszla w plecy wyrzucony został egzekutor z siedzenia, a głowa jego dostała się między sprężką naciągniętej budy samochodowej. Egzekutor poniósł śmierć przez uduszenie.

9 państw podpisało umowę radiową

Waszyngton, 5 stycznia

W dniu wczorajszym podpisało dziewięć państw świata umowę w sprawie stałej komunikacji radiowej. Umowę tę złożono w ministerstwie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych. Do państw tych należą Stany Zjednoczone, Kanada, Austria, Belgia, Holandia, Anglia, Indie, Norwegia i Dania.

Polityka przez radio

London, 5 stycznia.

Pomiędzy przedstawicielami stronictw odbywają się narady w sprawie partyjnego podziału prawa przemawiania przez radio państwowe. W ubiegłym roku rokowania rozbiły się o wygórowane żądania konserwatystów, którzy oświadczyli, że mogą się zgodzić tylko na podział taki, że na jedno przemówienie socjalistów i jedno liberałów przypadną dwa przemówienia konserwatystów. Obecnie konserwatyści zgadzają się już na równy podział. Ciekawe jest, że radioamatorzy angielscy skarżą się na zbyt wiele czasu poświęconego przez radio na muzykę, a zbyt mało na politykę.

Budowa kanału między Francją i Anglią rozpocznie się jeszcze w r. b.

Paryż, 5 stycznia.

W kółach finansowych twierdzą tutaj powszechnie, że planowane przekopanie kanału pomiędzy Francją a Anglią, zapoczątkowane będzie już w roku bieżącym. Kanałowi przeciwna jest jeszcze starsza generacja w Anglii, zbyt przywiązana do idei „wspaniałej izolacji”. Najlepszą dla nich odpowiedzią jest myśl marsz. Focha: „Gdybyśmy mieli kanał w r. 1914 wojna byłaby o rok wcześniej skończona”.

Zamiast gasić pożar poszli na piwo.

Berlin, 5 stycznia.

W jednej z wiosek koło Ratysbony wybuchł olbrzymi pożar, który w jednej chwili objął 5 budynków, grożąc rozszerzeniem się na całą wieś.

Gdy na miejsce pożaru przybyła straż pożarna z Ratysbony, miejscowi strażacy na znak protestu przeciw temu zaprzestali gaszenia ognia i udali się na piwo do pobliskiej gospody.

Oburzony takim postępowaniem komendant straży ratysbońskiej polecił restaurację zamknąć.

Dyżury opiek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Epsztajn (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielińska 12), Gorfelna (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15. b).

W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14. — — — —

Łodzianka z lisem.



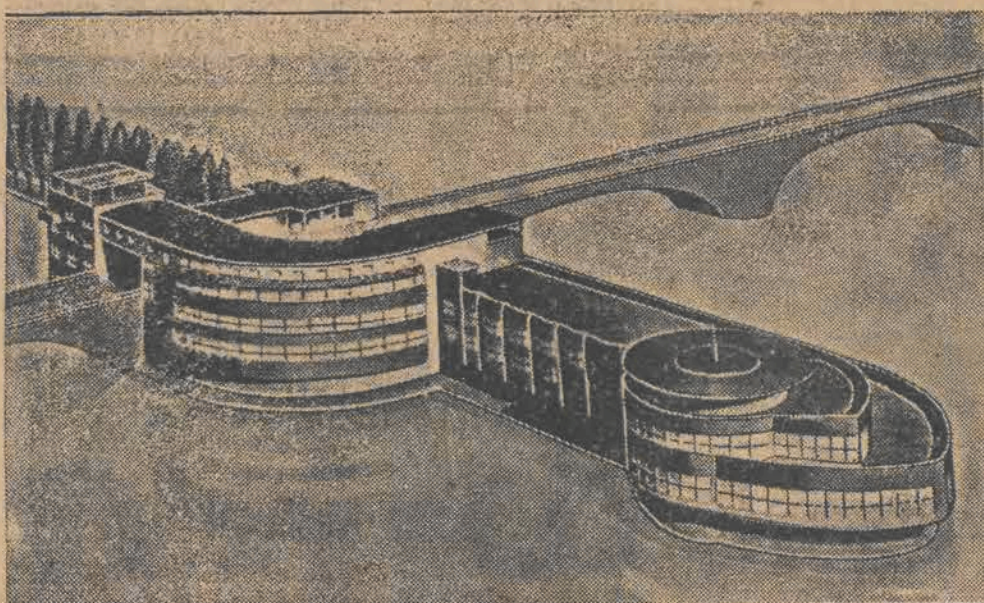
Nie jest to wcale zboczeniem
Ani też żadnym kaprysem: —
Oczy nie mogę oderwać
Od pięknej łodzianki z lisem!..

W obrazku naszym dla widza
Kryje się wszak niespodzianka:
Wiadomo — lis jest zdradliwy
Zdradliwa — jest też łodzianka.

Urok jej fascynujący
Nigdy nikogo nie minie — — —
Któżby się ważył jej oprzeć
W taksówce lub ciemnym kinie?

Nie więc dziwnego, że w nocy
Ciągłe mi śni się i śni się
Łodzianka niebieskooka
Łodzianka w złotawym lisie.

Jo.



Na jednym z jezior w środkowych Niemczech budują obecnie dwaj znani architekci oryginalny hotel w formie okrętu. Hotel będzie połączony z brzegami przez mosty. Na zdjęciu — model hotelu.



W miasteczku Döbern (Niemcy) odbyła się rzadka w swoim rodzaju uroczystość rodzinna: 4 córki jednego z miejscowych obywateli wyszły jednocześnie za mąż.

Z amatora - zawodowcem.



DR. WILHELM BOECKL, czterokrotny mistrz świata w jeździe na lodzie, zawarł obecnie w Ameryce, jako zawodowiec, kontrakt z jednym ze znanych managerów sportu. Sportowi amatorskiemu ubywa jeszcze jeden wybitny przedstawiciel!..

Najdroższa rola perel sprzedana.



Znana artystka dramatyczna p. JEFFERSON, nabyła w tych dniach wspaniałą kolie perel, która należała do rodziny carskiej za fantastyczną sumę dolarów.

Śmierć 18 osób w nurtach rzeki

Liege, 5 stycznia.

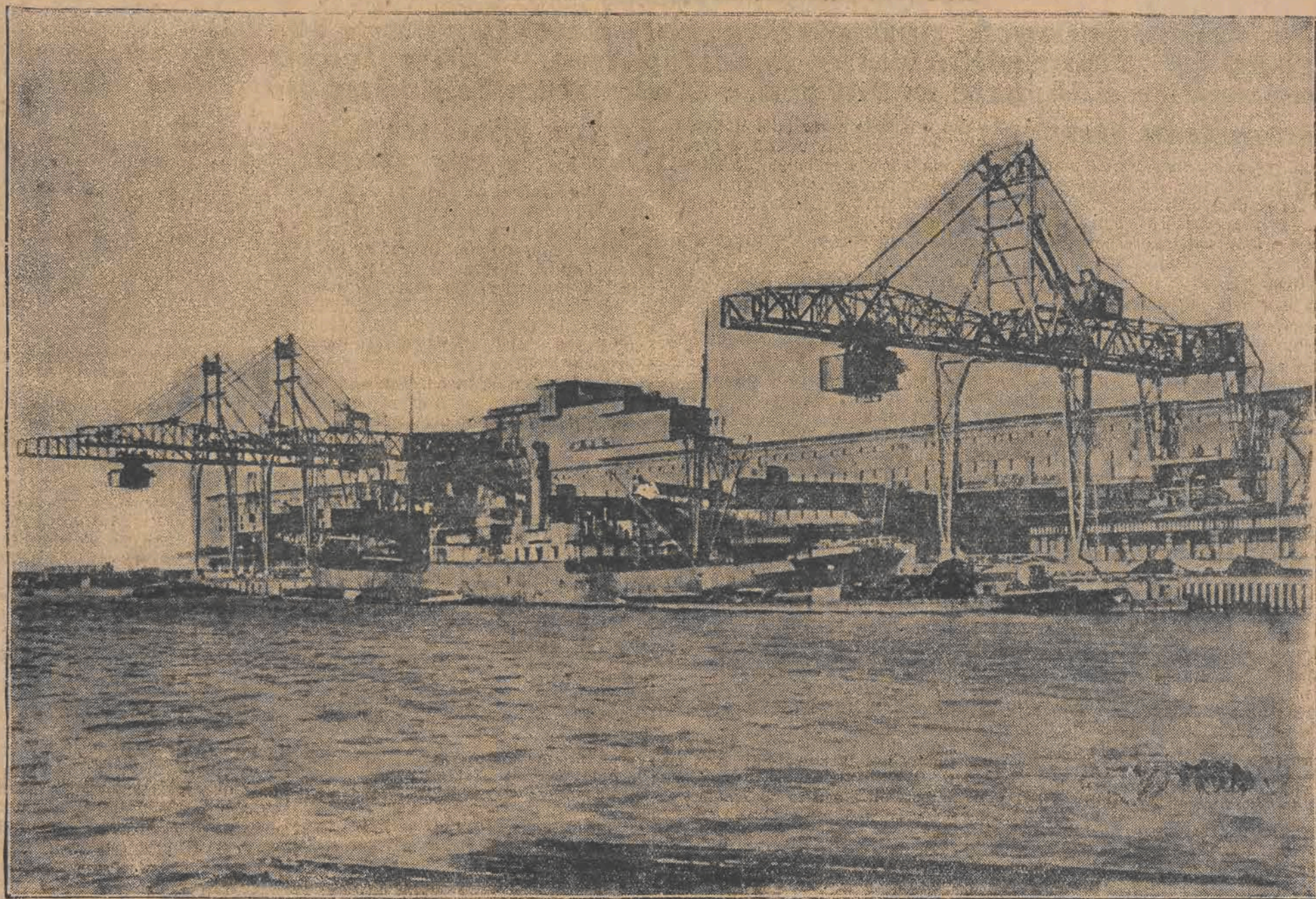
W dniu wczorajszym całe miasto zostało wstrząśnięte niezwykle tragicznym wypadkiem.

Autobus z 18 robotnikami wpadł do rzeki. Nikt z pasażerów nie został uratowany. Wypadek ten wywarł przynębiające wrażenie w całym mieście.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejszej 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

SOBOTA, DN. 5 STYCZNIA 1929 R.

ROZBUDOWA PORTU W BREMIE.



Port w Bremie został specjalnie rozbudowany dla ładunków nawozów sztucznych. Obecnie można tam wyladować 5.000 tonn dziennie. Ma to specjale znaczenie dla rolnictwa niemieckiego, a pośrednio i dla polskiego.

Obrazek z maskarady.



— Poznaję cię, maseczko!...

Na gwiazdkę dla chorego króla.



Sensacyjny eksperyment lekarski.

Jeden ze znanych lekarzy amerykańskich przeprowadził niezwykle interesujący eksperyment, mający na celu zbliżenie ruchów serca delikwenta traconego na krześle elektrycznym. Eksperyment przeprowadzono na jednym z bandytów, skazanych na śmierć przy pomocy krzesła elektrycznego w sławnym więzieniu Sing-Sing.

Przy pomocy specjalnego aparatu

zdołano dokładnie zarejestrować, tudzież odfotografować każde drgnienie serca nieszczęśliwca, traconego na krześle elektrycznym. Osobliwy ten eksperyment, został podjęty w celach naukowych, a mianowicie dla umożliwienia znalezienia środków przywrócenia do życia tych osób, które przypadkowo porażone zostały prądem elektrycznym.

Popularność króla Jerzego V i miłość, jaką dlań żywią najszerze sfery społeczeństwa angielskiego, znalazła ostatnio wyraz w zabawnym i zarazem wzruszającym zdarzeniu. Córeczka jednego z ziemian hrabstwa Essex, troszcząc się, aby chory monarcha miał smaczną wigilijną, udała się osobiście do wspaniałego Pałacu Buckinghamskiego i zaniósła dla króla piękną gęś.

Brazylja — kraj przyszłości

Emigracja do Brazylii jeszcze ciągle przybyło ze Stanów Zjednoczonych. Jest zupełnie niedostateczną, gdyż wynosi zaledwie około 10.000 osób rocznie. Większość przybyszów stanowią Portugalczycy, po nich idą Włosi, rzecz ciekawa, z kolei zaraz Litwini. Polska z liczbą około 4.000 emigrantów rocznie stoi dopiero na miejscu siódmym: najmniej osób.

Tajemnica amerykańskiego milionera.

Prawdziwe zdarzenie podobne do sensacyjnego filmu amerykańskiego, w którym udział biorą: E. Wallace, Poincaré i mister Wattson.

Autor kryminalnych powieści w roli detektywa. — 10 tysięcy dolarów nagrody. — Skomplikowane przestępstwo. — Na tropie zbrodniarzy. — Rewelacyjne odkrycie w Paryżu. — Zakończenie godne powieści Wallace'a.

Tajemniczy list.

Znakomity pisarz angielski, autor rozchwytywanych na całym świecie powieści kryminalnych Edgar Wallace, otrzymał pewnego dnia list, który wyróżniał się wśród całej korespondencji nie tylko treścią, lecz również wyglądem zewnętrznym.

Treść listu była następująca:

— Szanowny panie Wallace! Czytałem pańskie książki kryminalne i uważam pana za najdoskonalszego detektywa na świecie. Wobec tego zwracam się do pana z gorącą prośbą okazania mi natychmiastowej pomocy w sprawie bardzo skomplikowanej. Pańska obecność na miejscu przestępstwa jest konieczna. Ze stempla pocztowego wyniosłowałem już pan z pewnością (jako detektyw!), że słowa te piszę z Nicei. Tak, jestem w Nicei. Nazywam się Robert Wattson. Jestem Amerykaninem. Nie chce opowiadać panu listownie, na czym sprawa moja polega, gdyż przypuszczam, że zobaczmy się wkrótce. Proszę mi odpowiedzieć telegraficznie, czy zechce mi pan służyć pomocą, a natychmiast wyślę panu a conto wydatków 1.000 dolarów. Podróż, utrzymanie i wszelkie koszty związane z tą imprezą, oczywiście na mój rachunek. Wynagrodzenie — 10.000 dolarów. Jeżeli suma ta panu nie odpowiada, chętnie dołożę. A więc czekam na odpowiedź. Adres mój: Robert Wattson, Nicea, Hotel Imperial.

Wallace po przeczytaniu listu sądził początkowo, że to kawał. Zbadał charakter pisma (Wallace jest doskonałym grafologiem) i doszedł do wniosku, że nadawca listu jest człowiekiem poważnym, o stałym charakterze, wielkiej sile woli i bardzo rozwiniętym zmysłem praktyczności. Dalsze badania przekonały Wallace'a niebawem, że nie chodzi w tym wypadku o wyprowadzenie kogokolwiek w pole, lecz o autentyczne zdarzenie.

Tego samego dnia wysłał więc debesz:

— Zgadzą się.

A wieczorem nadszedł czek na 1.000 dolarów, podpisany przez Roberta Wattsona.

Pisarz był niezmiernie uradowany. A więc pierwsze przypuszczenia nie zawiodły go. Robert Wattson był żywym człowiekiem i w dodatku Amerykaninem. Świadczył o tym jego czek z podpisem.

Cóż to mógł być za wypadek?... Dziesięć tysięcy dolarów za wykrycie sprawy!... Toż to suma!...

Wallace nie namyślał się dłużej. Spakował manatki i nocnym pociągami wyjechał z Londynu.

Zagadkowa

kradzież.

Jeszcze w pociągu nie wierzył sobie. Czek był prawdziwy, w banku nie kwestjonowali go. Narazie więc wszystko szło jak z płatka. Z niepokojem w sercu wysiadł jednak z pociągu na dworcu w Nicei. Przedewszystkiem upewnił się, czy istnieje hotel „Imperial”. Odpowiedziano mu na dworcu, że jest to najwytworniejszy hotel nicejski.

Kamień spadł mu z serca.

A więc jednak coś jest!...

W hallu natknął się na jakiegoś służącego w libery.

— Czy pan Wattson jest?... — zapytał.

Służący skłonił się nisko i odparł łamaną angielszczyzną:

— Jest proszę szanownego pana...

W hallu rozległ się jakiś dzwonek.

mówiono wszędzie przez telefon. nawoływały windy zaczęły pedzić w górę i na dół. Wallace'a wepchnięto do jakiejś budki, zawieszono na szóste piętro, wypchnięto za drzwi i wskazano drogę, dokąd się ma udać.

Na drzwiach pokoju Nr. 10485 widniała tabliczka:

— „Mr. Robert Wattson, New-York”.

Wallace zapukał. Otworzył służący.

— Pan jest?...

— Jest. Pan Wallace?... Pan czeka!

Proszę!...

Niebieski, obszerny gabinet. Przy biurku siedzi mężczyzna lat 50-ciu. Typowy Amerykanin.

— Ach, pan Wallace!... Świetnie, świetnie!... Proszę, niech pan siada.

Czekam na pana z niecierpliwością. Jesteśmy sami... Możemy mówić śmiało i otwarcie... Otóż... Jestem dyrektorem

trustu kolejowego „New-York — Chicago A. B. 111”. Przyjechałem do Nicei na odpoczynek. Zabrałem ze sobą ostatni nasz bilans, który, jak panu wiadomo, zachowujemy, jak zwykle, w ogromnej tajemnicy przed konkurentami. Wyobraź pan sobie

że te papiery zginęły mi tutaj!...

— Tutaj?...

— Tak... z tego pokoju, w którym siedzimy!...

Ktoś musiał mi skraść te papiery, nie ulega wątpliwości!...

Jestem zrozpaczony, mister Wallace! Proszę sobie wyobrazić, że mieliśmy w tym roku straty wskutek katastrof i bilans wypadł ujemnie... Nasi konkurenci nie powinni się o tem dowiedzieć gdyż gotowi są jeszcze ogłosić w piśmie i nas zupełnie zdyskredytować!...

Dlatego zależy mi tak bardzo, aby jaknajprędzej papiery te odzyskać! Pan mnie zrozumiał?...

— Tak!...

— Warunki są panu znane... Zamieszka pan ze mną... Mam tu pięć pokoi!... Za wszystko płacę!... Ponadto —

10 tysięcy dolarów nagrody!...

Edgar Wallace

przy pracy.

Wallace zabrał się natychmiast do pracy. Przedewszystkiem wypisał się o szczegóły. Papiery zginęły z biurka, z gabinetu. Musiało się to stać w nocy przed dwoma dniami. W piecu pokojach, zarezerwowanych przez Wattsona, mieszkał tylko właściciel mieszkania i oddany jego sługa Percy. Krvtycznej nocy Percy udał się do znajomych na uroczystość rodzinną. W apartamentach został więc sam Wattson. Szuflada nie była wylamana. Drzwi również otwarte zostały bez pozostawienia śladów.

Wallace od razu wykombinował, że skoro ani szuflada ani drzwi nie zostały wylamane,

w takim razie kradzież dokonał ktoś ze służby hotelowej, który musiał otworzyć drzwi i szufladę podrobionym kluczem.

Wallace roztoczył obserwację i podejrzenie jego padło na portiera hotelowego, swego staruszka który przez cały niemal dzień siedział przy drzwiach i drzemał.

Starzec zwrócił na siebie uwagę Wallace'a z dwóch powodów: przede wszystkim dlatego że jak się okazało, portier następnego dnia po kradzieży wyjechał dokądś z Nicei, po drugie zaś osoba Wattsona bardzo go obchodziła i Wallace niejednokrotnie słyszał, jak starzec wyzywał służbę hotelową, co robi mister Wattson i jego gość, gdzie oni są, kiedy wyjeżdżają i t. d.

Wallace prowadził śledztwo w dalszym ciągu i po kilku dniach zdobył kilka decydujących szczegółów: portier po krytycznej nocy wyjechał do Paryża i tam ukrył skradzione papiery!

W Paryżu.

Śledztwo należało więc przenieść do Paryża:

Po tygodniu Wallace oświadczył Wattsonowi, że jest już na dobrej drodze

do niego i że musi wyjechać. Dokąd — nie powiedział, choć Wattson nalegał i chciał wydobyć inne szczegóły. Wallace był nieugięty, wziął dalszą zaliczkę, spakował walizkę i pojechał do Paryża.

W Paryżu od razu wpadł na ślady zbrodniarzy. (Wallace nie miał wątpliwości, że musiało ich być kilku a portier był tylko narzędziem w ich ręku). Na trzeci dzień Wallace zajeżdżał autem przed pałac, gdzie według jego mniemania miały być ukryte skradzione papiery. Gdy auto zatrzymało się przed pałacem, dwóch lokajów otworzyło brame i skłoniło się nisko.

Tego Wallace się nie spodziewał.

Przypuszczał, że będzie musiał stoczyć krwawą walkę z bandytami, że zażewzie policję do pomocy a tu mu sami otwierają bramę i jeszcze się kłaniają do ziemi.

A był pewien, że papiery skradzione u Wattsona ukryte są w tym pałacu — to nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

Wysiadłszy z auta, sięgnął ręką do kieszeni, ściskając rączkę rewolweru i zapytał:

— Kto tu mieszka w tym pałacu?...

— MONSIEUR RAYMOND POINCARÉ, PRZESZ RADY MINISTRÓW — BRZMIĄŁA ODPOWIEŹ.

Wallace zbladł. Stał jak wryty. Kawał czy co u licha?... Spojrzył na pałac. Tabliczka przybita do bramy przekonała go, że lokaje mówili prawdę. Przeprosił więc służących, wsiadł do auta i z miną okropnie zafrasowaną kazał sobie odwieźć na dworzec.

Rozwiązanie

tajemnicy.

Tego samego wieczoru rzekł do Wattsona:

— Niestety, proszę pana, nie mogę nic zrobić w tej sprawie... Wpadłem na fałszywe ślady... Posadziłem człowieka, który napewno nic nie wie w tej sprawie!...

— Kogo?...

— Wyobraź pan sobie, że według moich wycieńczonych papierów pańskich znajdują się

w pałacu francuskiego premiera ministrów... To przecież niemożliwe!...

— Pan się myli!... — odparł wzruszonym głosem mister Wattson. —

Pan znalazł sprawcę!...

— Więc jakto?... Poincaré?...

— Nie... Poincaré nie ukradł!... To ja ukradłem!...

— Pan?... Nic już nie rozumiem!...

— A więc słuchaj pan... TO BYŁ ZAKŁAD!... Zwykły amerykański zakład o 50 tysięcy dolarów!...

Założyłem się z moim przyjacielem, że pan może być dobrym autorem powieści kryminalnych, lecz kiepskim detektywem w życiu!...

Przytłacz mój zaoponował!... Założyliśmy się... No, i urządziłśmy ten kawał!... Portier hotelu zabrał paczkę papierów do Paryża i oddał je swemu znajomemu lokajowi w pałacu Poincarégo!...

Obydwaj po rozwiązaniu zakładu mieli otrzymać po 500 dolarów!...

— Teraz rozumiem już, dlaczego portier tak się o pana wypyttywał wszystkich i tem samem pomógł mi do rozwiązania zagadki!... O znalezionych papierach w pałacu wie cały Paryż!... Nie wiedziałem tylko, że właścicielem pałacu jest prezes rady ministrów!...

Mister Wattson wypłacił Wallace'owi 10 tysięcy dolarów i tego samego dnia wysłał do przyjaciela telegram:

— „Zakład przegrałem. Czek wystawia!”.

A. MAR.

Wszystko za łapówkę

W Boliwii można „wsunąć w łapę” nawet ministrów

Dla charakterystyki obyczajów „politycznego” życia w Boliwii, która nagle zapłonęła takim wojowniczym animuszem, mogącym wnieść ogólno-amerykańskiej — w prasie angielskiej zaniesień swe bardzo interesujące wspomnienia prof. Sanders, wice-przewodniczący angielsko-amerykańskiego towarzystwa geologicznego, oparte na własnych i niezbyt przyjemnych przeżyciach w stolicy boliwijskiej, La Paz.

Prof. Sanders założył akcyjne towarzystwo z kapitałem 50 tysięcy funtów dla poszukiwania jakichś legendarnych skarbow, zakopanych jakoby przed 200 laty przez jezuitów, przy opuszczaniu kraju podczas krwawych zamieszek. Na podstawie zbadania starych ksiąg klasztorów miejscowych i stacji misjonarzy Sanders ustalił miejsce zakopanego skarbu.

W marcu 1928 roku rozpoczęto poszukiwania i wkrótce natrafiono na miejsce, w której leżało... 200 szkieletów tubylców.

Sanders sądził, iż byli to Indianie, którzy zakopywali skarb i zostali zamordowani przez mnichów dla usunięcia świadków.

Wkrótce do Sandersa zgłosił się przedstawiciel prezydenta senatu boliwijskiego i, zażądał łapówki w wysokości 5000 „boliwianos” — około tysiąca fran-

ków francuskich — za pozwolenie kontynuowania poszukiwań.

Sanders odmówił. Po paru dniach został aresztowany, prace wstrzymano, a profesora przywieziono do stolicy Boliwii, La Paz. Tam oskarżono go o to, że... drogą kontrabandy przemycił do Boliwii gazy trujące i broń, celem wywołania przewrotu w republice.

Władze nie ukrywały zresztą, przed profesorem, że aresztowanie i „oskarżenie” nastąpiły na skutek żądania premiera ministrów, który gotów jest „cofnąć oskarżenie” za 10 tysięcy „boliwianos”.

Sanders wypłacił tylko połowę — ale nie został bynajmniej uwolniony z więzienia. Interwencja angielskiego konsula odniosła ten tylko skutek, że... minister spraw zagranicznych podwoił wysokość żądanej łapówki i zażądał „udziału” w zyskach poszukiwań.

Zanim nadeszła energiczna nota z Londynu, a prof. Sanders został wreszcie zwolniony — cały majątek ekspedycji i prywatne bagaże uczestników zostały rozkradzione. Za nowe łapówki zwrócono nieszczęsnemu poszukiwaczowi skarbow jego walizy, które znalazł no u ministra skarbu. Rozgoryczony do boliwijskich skarbow i sposobów urzędowania... Sanders opuścił stolicę wojowniczej republiki.

Najlepsza kuracja.



— Ubyło mi 3 kilo...
— Brał pan kurację odtłuszczającą?
— Nie... Wracam z izby skarbowej..

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Konstytucja.

Jeszcze w czasach caratu siedzieli na „Newskim Prospekcie” w Petersburgu dwóch „strażników”.

Słońce świeciło, a oni rozmawiali o polityce.

Jeden z nich zapytał nagle:

— Ty stary, co to jest właściwie konstytucja? Podobno Niemcy i Austriacy mają świetny rząd — konstytucję. A więc co to jest konstytucja?... Może mi na to odpowiesz?

— Nie, odpowiedzieć ci nie potrafię, ale jeżeli masz zapaliki, to ci wytłumaczę.

— Mam zapaliki!

— Dawaj.

— Masz.

Drugi wziął pudełko. Wyjął kilka zapalek, rozłożył je na dłoni i pokazując pierwszą zapalke, rzekł:

— Uważaj, to jest car, to jest carowa, to Mikołaj Mikołajewicz, to prezes rady ministrów, to polak, to żyd, a to ulicznica.

A więc jeszcze raz: car, carowa, Mikołaj Mikołajewicz, minister, polak, żyd ulicznica. Węć zapamiętałeś sobie?...

— Tak.

— Dobrze — rzekł drugi i zamknął pokrywę pudełka, przetrząsnął wszystkie zapaliki, poczem otworzył rękę i rzekł: — No, teraz możesz mi pokazać cara?...

— Nie.

— No, właśnie... To jest konstytucja. (-jop)

Pianista.

Pianista chce wynająć pokój.

— Ile kosztuje ten pokój z używalnością pianina?...

— 100 złotych.

— Dobrze. Biorę.

Nazajutrz.

Właścicielka mieszkania:

— Wczoraj omyliłam się, ten pokój kosztuje 120 złotych.

— Przepraszam, wczoraj...

— Tak, tak, ja wiem!... Ale wczoraj nie słyszałam jeszcze jak pan gra!

Drećcytel zwierząt

— Powiedz, no mi pan, czy panu się nie przykrzy próżniackie życie?...

— Nieeee...

— Co pan robi przez cały dzień?

— Ja?... Dziś na przykład męczę zwierzęta.

— Cooo?... Pan męczy zwierzęta?... Co to ma znaczyć?...

— Zjadłem śledzia i popiłem filiżankę olejku rybnego. Pan sobie wyobraża jak ten śledź tam się męczy?...

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Pijak: Łaskawa pani, czy wie pani jaka jest różnica między tramwajem a taksówką?...

— Nie...

— No, to jedźmy tramwajem.

Humor i satyra.

Dziwne czasy.



— Wie pani, moja córka pali papierosy....

— To nie proszę pani, moja to nawet czyści zęby jakimś proszkiem...

PRZEPowiednie

na rok 1929.

Już taki zwyczaj się utarł.
Niepozbowiony uroku.
By przepowiadać i wróżyć
A propos nowego roku.

Włec różne wróżki i Pytie
Przepowiadają z ochotą
O losach świata... Ja także
Dzisiaj pokusiłem się o to.

Do ksiąg zająrzałem uczonych.
Gwiazdy zbadalem i — proszę
Wszem wobec te przepowiednie
O naszej Łodzi wygłoszę.

Włec w STYCZNIU będą podatki
I w handlu — „złe sytuacje”
(Kupcy! Zarezerwujcie
Terminy na licytacje).

Zaś w lutym — w pierwszej połowie
(A i możliwa, że w drugiej)
Komornik ścigać z nas będzie
Złotówki za stare długi.

MARZEC dla kupców jest dobry,
Będzie ziszczeniem ich życzeń:
Można wystawiać weksle
Na zbliżający się styczeń...

KWIECIEŃ — stanowczo przyniesie
Poprawę w „złej sytuacji”.
Tak, że magistrat przystąpi
Do „działa” kanalizacji.

A w MAJU będzie, jak w maju
I to szczególnie w przemyśle:
Łódź wielką partię towaru
Do Wólki pod Zgierzem wwieje.

W CZERWCU — rozkłady jazdy
Nowe dla Łodzi wydadzą:
Będziemy lechać do Zgierza
Z jedną „prześiadką” — w Sieradzu.

W LIPCU i SIERPNIU nas czeka
Taka ruina i kłopot,
Że Łódź się cała wyludni
— Kto żyw, pojedzie do Sopot.

WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTO
PAD
Nic nie przyniosą nowego,
Oprócz maleńkich przykrości.
Z powodu obrotowego.

W GRUDNIU — Łódź nasza zbiedziona
Z powodu trosk tych nawału
Przygotowywać się będzie
Nowo do karnawału.

Lu-lu.

Dzielny wojażer.

Cohn, najmłodszy urzędnik w biurze, otrzymał zaproszenie do gabinetu szefa.

— Kochany panie Cohn — rzecze szef — chciałbym wysłać pana na próbę w podróż. Oto przygotowałem dla pana spis miejscowości, których już oddawna nie odwiedzaliśmy. Postaraj się pan sprzedać coś tamtejszym kupcom, ale nie truć pan odrazu nadziei, gadaj pan, gadaj pan, dopóki kupiec czegoś nie obstaruje. Jeżeli jednak znajdzie się ktoś, kto nie zechce nic kupić, to daj mu pan chociaż nasz prospekt, żeby sobie o nas przypomniał w odpowiedniej chwili.

Cohn bierze kolekcję z próbkami, pie

niadze na podróż, prospekty firmy i wyjeżdża.

Przez osiem dni firma nie ma o nim ani znaku.

Nareszcie przychodzi list z Opoczna Cohn pisze:

— „Od ośmiu dni jestem w drodze. Kupić nikt nie chciał, ale wszyscy przyjęli mnie nader życzliwie, a jeden nawet zaprosił mnie na kolację. Jeżeli będą czego potrzebowali, to pisemnie nas zawiadomą i chętnie przyjął prospekty naszej firmy. Tylko Meyersohn z Opoczna nie chce w żaden sposób przyjąć prospektu, jakkolwiek byłam już u niego w tej sprawie cztery razy i zostaje jeszcze tutaj przez dwa dni — może on jednak ten prospekt przyjmie! (— of —)

Wręcz odwrotnie.

— Pan, panie doktorze, jako doskonały znawca koni, powie mi z pewnością, czy to prawda, że po przejeździe konnej boli zawsze głowa?...

— Ależ skąd?... Nie!... Wręcz odwrotnie!

Kojny dar.

— Twoja żona powiada, że podarowała ci na gwiazdkę tyle rzeczy, iż odrazu wszystkiego nie będziesz mógł włożyć...

— Ona ma rację... Dostałem od niej dwulety skarbonki.

Zamiana.

— Słyszał pan?... Edward podarował na gwiazdkę pannie Maryli siebie!

— Tak... Ale po kolacji panna Maryla wyszła i zamieniła go na Jurka...

Życzenia noworoczne.

— Wiesz, Dorciu, chciałbym bardzo, żebyś była kalendarzem... — rzekł do swej małżonki pan Kramin.

— Kalendarzem?... Dlaczego?... — pyta zdziwiona żona.

— Bo mógłbym co rok kupić sobie nowy...

Scena karnawałowa.



XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Podśluchane w kawiarni.

— ...Mamo, jeśli już wybrałaś dla mnie męża tego doktora, to trudno, wyjdę za niego za mąż, ale uprzedzam cię, słyszysz? — że model sukni ślubnej sama sobie wybiorę...

— ...czy przebywa pan w domu państwa Plpermłnców?...

— ...no wie pan, tylko tak interesownie... ożeniłem się z ich córką...

— ...mamusiu, wiesz wołabym być chłopcem, czy to już zapóźno?...

— ...czy widzi pan tam tę korpulentną niewiastę?...

— ...panie, od godziny staram się ją obić swym wzrokiem i nie mogę...

(—ha)

Maleńka omyłka.

Wagon trzeciej klasy pociągu Łódź—Warszawa. Ignacy Grunberg wsiada na stacji Łódź — Fabryczna do pociągu. Nie ma żadnych walizek, tylko pudełko od cygar pod pachą.

Jego przyjaciel Józef Salomończyk, który siedzi już w wagonie, wita go z uśmiechem:

— Dokąd pan jedzie, panie Grünberg?...

— Ja?... Jadę na kilka tygodni do Wilna... Muszę tam załatwić kilka spraw...

— To poco pan zabiera ze sobą całe pudełko cygar?... Przecież w Wilnie na pewno dostanie pan cygar ile pan tylko zechce!

— Bo kto bierze ze sobą cygara?...

— Pan!... Przecież pan tu ma pod pachą całe pudełko cygar...

— Warjat z pana!... Przecież w tem pudełku wcale niema cygar!... W tem pudełku jest tylko moja bielizna!...

(— Ku).

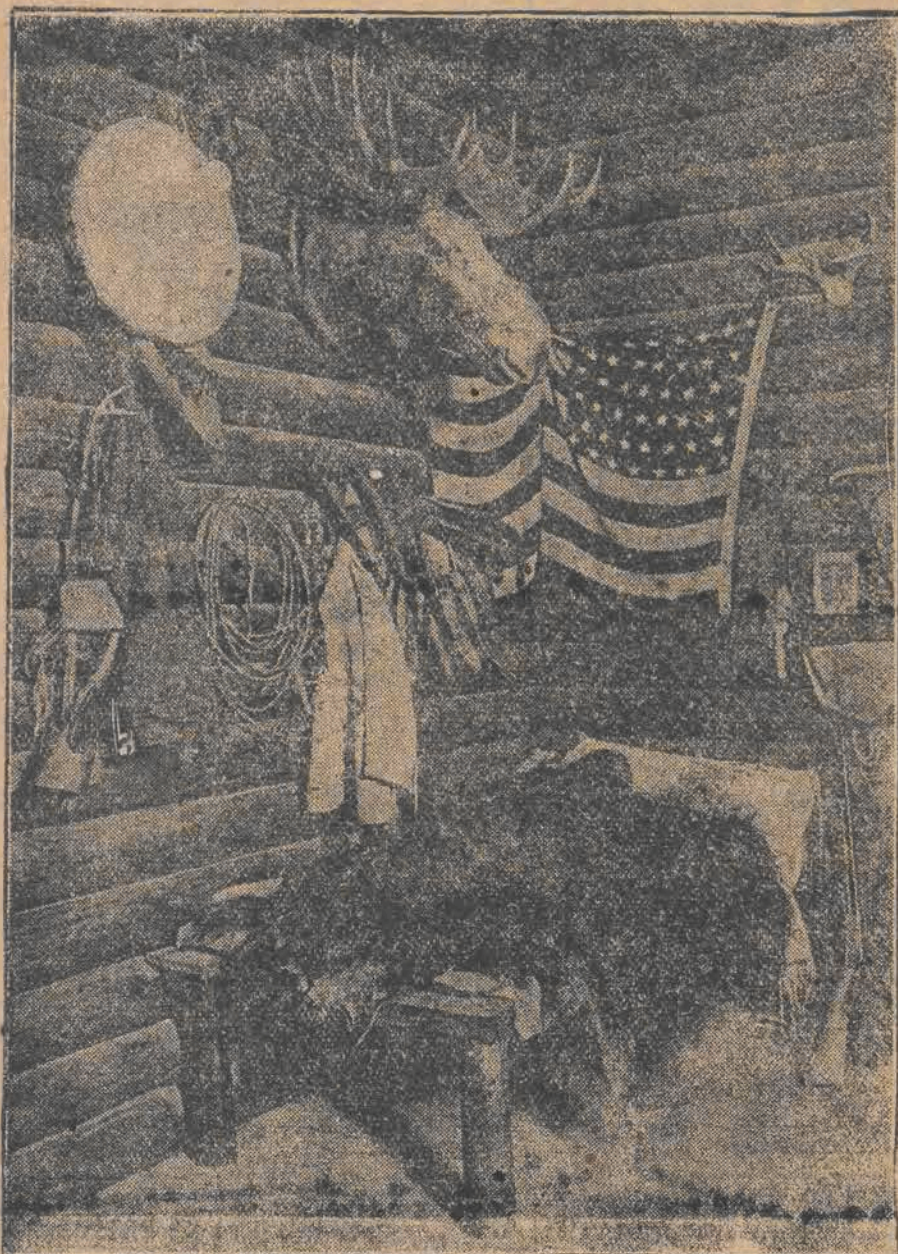
Najkrótsza droga.



— Czy nie wie pan którądy idzie się stąd do szpitala?...

— Rzuć się pani pod taksówkę, to już notem nania odwieza...

X królestwa cowboy'ów.



Zakątek w muzeum myśliwskim w Dreźnie, przypominający Daleki Zachód amerykański, tak dobrze nam znany z powieści Coopera.

Senomenalna narciarka polska.



Cała Polska podziwia chlubę naszego sportu narciarskiego, młodzieńką Bronisławę Staszek-Polankównę. — Słynna „Bronka” pracuje nad sobą, znajduje się w doskonałej kondycji fizycznej i będzie groźną konkurentką naszej oficjalnej mistrzyni pani Loteckowej.

Dzielna amazonka.



Miss Linda Klingstrom dokonała niedawno wspaniałego raidu konnego na przełazach Stockholm — Rzym, w czasie jedenastu tygodni. Mimo trudów podróży, dzielna amazonka czuła się dobrze.

Opresie gwiazdy operowej Milion dolarów dla suknie i biżuterji

Wielką sensację w amerykańskim świecie kobiecym wywołała sprawa słynnej śpiewaczki nowojorskiej pani Hanny Walskiej.

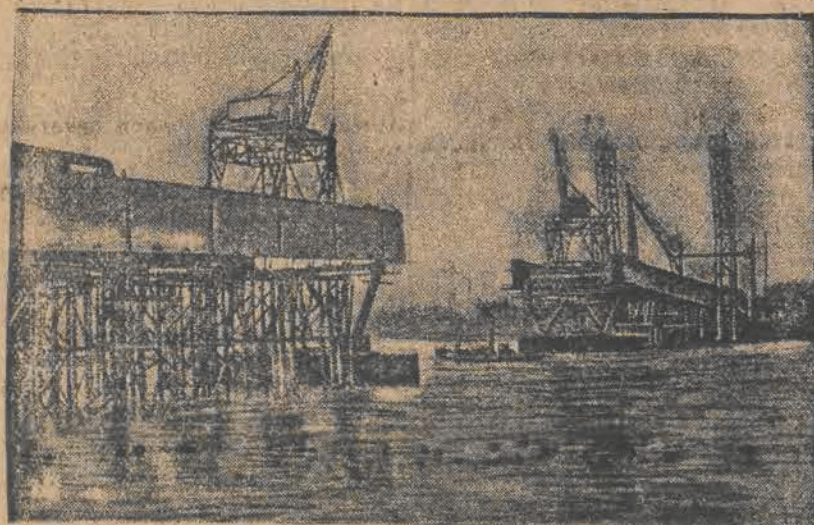
Żony milionera z Chicago, Harolda D. Mac Cornicka. Świetna gwiazda operowa bawiąc w Paryżu zaopatrzyła się obficie w biżuterję i wspaniałe toalety.

Kiedy powróciła do Stanów Zjednoczonych, pierwsi oczywiście podziwiali zawartość jej cennego bagażu funkcjonariusze straży celnej. Oczarowani pięknymi nabytkami zdecydowali, że cło powinno na pani Walskiej zrobić równie silne wrażenie, jak na nich jej biżuterja i

stroje i zażądali od niej... miliona dolarów. Artystka dostała spazmów i oświadczyła, że tak wielkiej sumy nie zapłaci.

Zatarg o suknie p. Walskiej nabrał wkrótce cech niespodziewanych i stał się przyczyną ostrej kampanji wszystkich organizacji kobiecych przeciw rządowi amerykańskiemu. Najwybitniejsze przywódczyni ruchu kobiecego w Stanach Zjednoczonych obiecały pomoc gwiazdzie operowej wszystkimi wpływami, jakimi tylko rozporządzają. Sprawę rozstrzygnie najwyższy trybunał amerykański.

Most bez filarów



Na Renie między Kolonią i Mülheimem został w bardzo krótkim czasie zbudowany most, którego największą osobliwością jest zupełny brak filarów. Ilustracja nasza przedstawia most w czasie budowy.

Wyrafinowany podstęp.

O godzinie 12-ej w nocy Piotr Kędziński z dwiema walizkami wrócił do domu z czteromiesięcznej podróży. Wyjechał do Poznania na dwa miesiące, lecz ważne sprawy handlowe zatrzymały go na dłuższy przeciąg czasu. Rozieźdzał po prowincji, wstępował do różnych miasteczek i w ten sposób minęły cztery miesiące.

Po ciemku wdrapował się na górę po schodach. Światło było dlań zbiteczne, znał doskonale każdy zakątek w tym domu.

Wsunął klucz do otworu w zamku. — To dziwne!... — pomyślał. — Może przysłać że wyjeżdżając przekreślił dwa razy klucz w zamku... A teraz tylko raz przekreślił i drzwi się otwierają... To dziwne!...

Wszedł do ciemnego przedpokoju i wyciągnął rękę, by przekreślić kontakt elektryczny, lecz ręka jego napotkała niespodziewaną przeszkodę w postaci jakiejś deski.

— Cóż tu u licha się dzieje!... — mruknął gniewnie. — Nie poznaje mego mieszkania!...

W tej samej chwili uderzył czołem w ostry kant jakiegoś przedmiotu i krzyknął z bólu.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kędzi-

ski przeraził się dopiero, gdy skonstatował że okrzyk jego wywołał podejrzaną echo. Odpowiedział mu jakiś przerażony pisk kobiety.

Drzwi pokoju stołowego otwarły się. Pokój rozjaśnił się światłem elektrycznym, a na progu stała uroczą, zwierną postać niewieścia w nocnym stroju.

— Kim pan jest?... Na pomoc!... — krzyknęła eteryczna postać.

Kędziński oniemiał z przerażenia.

— Niech pani nie krzyczy!... — rzekł, trzęsąc się z przerażenia. — Jeżeli ktoś z nas dwojga ma powód do krzyku, to w każdym razie nie pani!...

— Kim pan jest?...

— Ja?... Nazywam się Kędziński!...

Piotr Kędziński!... Jestem właścicielem tego mieszkania, w którym prowadzę samotny tryb życia od sześciu lat!...

— Ach, mój Boże!... To pan się nazywa Kędziński?... — westchnęła osoba płci pięknej. — Biedny człowieku!...

— Dlaczego jestem biedny?...

— Pan nie wie, że to mieszkanie nie należy już do pana!...

Otrzymał pan eksmisję!... Wysłano pana zawiadomienie w tej sprawie!... Ja tu już mieszkam, od tygodnia!...

— Sama?...

— Co panu wpadło do głowy?...

Z moją matką!...

Kędziński próbował bronić swej własności:

— Nie otrzymałem żadnego zawodo mienia!... A więc to jest moje mieszkanie!... Nie mnie nie obchodzi!...

— Zwróć się pan do sądu!... Może sąd panu odda mieszkanie!... Narazie ja tu mieszkam!...

— A ja?... Cóż mam począć teraz w nocy o godzinie 12-ej, zmęczony po tak bardzo uciążliwej podróży?...

Dokąd mam pójść?...

Młoda niewiasta była osoba bardzo łitościwa.

— Narazie — rzekła — może pan zostać u mnie, t. zn. chciałam powiedzieć u nas. Nie chciałabym wyrzucać pana z dawnego pańskiego mieszkania. Proszę, niech pan wejdzie!... Niech się pan czuje jak u siebie w domu!...

Kędziński skorzystał z zaproszenia. Meble jego jeszcze stały, ale wszystkie szuflady były otwarte. Młoda niewiasta tłumaczyła mu, że policja spisuje dopiero inwentarz. Znikła na kilka minut, przechodząc do drugiego pokoju, rzekomo w tym celu by zawiadomić o wszystkim matkę.

Wróciła z za improwizowaną kolacją. Nawet wino przyniosła. Jego własne wino.

Kędziński był ogromnie zadowolony.

Wcale nie było tak źle, jak się na początku wydawało.

— Mam wrażenie... rzekł po kolacyi, — że będę tu mógł już zostać na zawsze!... Bo niby miejsca jest dość!...

Prawda, że będę mógł tu zostać?...

— Oczywiście, oczywiście!... — odparła miła osobka płci pięknej, przysuwając się coraz bliżej do Kędzińskiego i uśmiechając się doń coraz wdzięczniej!...

Nazajutrz Kędziński obudził się bardzo późno.

W głowie czuł wielki zamęt, jak po przebudzaniu nocy sylwestrowej. Starał się zebrać myśli!... Wiedząc co to wczoraj było?...

Przyjechał do Łodzi — to pewne!... Położył się spać w swej sypialni, w swej łóżku!... Wszystko dotychczas było w porządku!...

Gdy obejrzał się jednak dokoła — oniemiał z przerażenia!...

Wszystkie szafy i szuflady były puste!... Walizki jego również znikły!... Był sam w opróżnionym mieszkaniu!...

Została mu tylko para spodni, które wciągnął i wybiegł na schody, by wezwać sąsiadów, od których się dowiedział, że nikt mu eksmisji nie wyznaczał.

Prostu złodzieje zakradli się do jego mieszkania, zrabowali wszystko i podsunęli swą współniczkę, która tak pięknie odegrała rolę nowej właścicielki mieszkania!...